Cena numeru zł. 3

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) SOBOTA, 10 CZERWCA 1950 ROKU Nr 158 (1438)

Umowy polsko-niemieckie

– dalszym wzmocnieniem obozu pokoju

i ciosem godzącym w zbrodnicze plany imperialistów

BERLIN (PAP). — Podpisanie ostatnich umów między Polską Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną wywołało głębokie wrażenie w niemieckiej opinii publicznej.

W swych komentarzach niemiecka prasa demokratyczna podkreśla historyczną doniosłość tych umów, stwierdzając, że stanowią one cenny wkład w dzieło pokoju i w dzieło przyjaźni między Polską Ludową a Demokratycznymi Niemcami.

Zastanawiając się nad ogromnym znaczeniem politycznym umów warszawskich, „BERLINER ZEITUNG" pisze m. in.:

Polityka uznania granicy ustalonej w układzie poczdamskim, prowadzona przez postępowe siły niemieckie, a znajdująca dziś dobitne potwierdzenie we wspólnej deklaracji o wytyczeniu ustalonej i istniejącej między obu państwami granicy nad Odrą i Nysą, przyniosła bogate owoce. Granica pokoju stała się podstawą przyjaźni, załamało się natomiast jej znaczenie jako atutu propagandowego podżegaczy wojennych.

Dziennik przypomina, że poważną rolę dla przyjaznego ukształtowania się stosunków między Polską Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną odegrał niedawny zlot młodzieży niemieckiej w Berlinie. Delegaci polscy mogli wówczas przekonać się, że **granicy na Odrze i Nysie bronić będzie również postępowa młodzież niemiecka.**

Kończąc dziennik stwierdza, że szczęśliwy rozwój stosunków polsko-niemieckich stał się możliwy dzięki **rozbiciu faszyzmu i poparciu młodej demokracji niemieckiej przez ZSRR.**

„TAEGLICHE RUNDSCHAU" przypomina, że imperialistyczni podżegacze wojenni, pragnąc wykorzystać naród niemiecki do swych planów, wszczęli kampanię rewizjonistyczną w sprawie granicy nad Odrą i Nysą. Granica ta, uzgodniona już w porozumieniu z mocarstwami zachodnimi na konferencji w Jałcie, miała być według nich jabłkiem niezgody między narodami niemieckim a polskim.

Jednakże — pisze dziennik — naród niemiecki powziął decyzję. **Uznał on granicę nad Odrą i Nysą jako granicę pokoju, wypowiedział się za pokojem przeciwko wojnie, za życiem przeciwko śmierci.**

Dziennik stwierdza, że naród polski okazał narodowi niemieckiemu zaufanie. Niemcy zawdzięczają to zaufanie niezmordowanym wysiłkom swych postępowych sił demokratycznych w walce o pokój i o umocnienie ustroju demokratycznego.

Omawiając zasady, na których opierają się stosunki gospodarcze NRD z Polską, dziennik podkreśla, że **współpraca gospodarcza Niemieckiej Republiki Demokratycznej ze Związkiem Radzieckim, z Polską i z innymi krajami demokracji ludowej, umożliwia Niemieckiej Republice Demokratycznej przeprowadzenie swej przebudowy gospodarczej niezależnie od wpływów kryzysów kapitalistycznych, niezależnie od manewrów kapitału finansowego USA.**

„NEUE ZEIT" ogłasza artykuł poświęcony umowom warszawskim pod tytułem: **„Nowa era w stosunkach polsko - niemieckich".**

* * *

Jak stwierdza agencja ADN, umowy z Polską podpisane w Warszawie przyjęte zostały z wielkim zadowoleniem w masach pracujących NRD, co znajduje wyraz w licznych rezolucjach, uchwalanych na zebraniach robotniczych. Zarząd Krajowy Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych w imieniu przeszło milionowej rzeszy swych członków w prowincji Sachsen-Anhalt ogłosił uchwałę, stwierdzającą, że masy pracujące uczynią wszystko, by przyczynić się do wykonania w całej pełni umów zawartych w Warszawie. Pracownicy Izby Przemysłowo - Handlowej w Magdeburgu przyjęli również z radością umowy warszawskie jako krok o olbrzymim znaczeniu politycznym i gospodarczym.

Prasa radziecka o umowach zawartych między Polską i NRD

MOSKWA (PAP) — „Prawda", „Izwiestia" i pozostałe dzienniki radzieckie zamieszczają pełny tekst komunikatu PAP w sprawie umów zawartych między Rzecząpospolitą Polską, a Niemiecką Republiką Demokratyczną oraz deklarację obu rządów. Wiadomości te, jak również komunikat o przyjęciu przez Prezydenta RP Bolesława Bieruta delegacji rządowej NRD, ukazały się w prasie radzieckiej pod ogólnym tytułem: „Pod znakiem umocnienia pokoju".

Podpisanie układów polsko-niemieckich



Dnia 6 bm. zostały podpisane w Warszawie układy między Rzecząpospolitą Polską, a Niemiecką Republiką Demokratyczną.
Na zdjęciu: podpisują wiceprzewodniczący PKPG minister E. Szyr (ze strony polskiej) i wiceminister planowania B. Leuschner (ze strony NRD).
(Fot. AR — Zygmunt Wdowiński)

Wzorowe stacje maszynowo-traktorowe

i wspaniale zorganizowane kołchozy zwiedzają chłopi polscy na Ukrainie

MOSKWA (PAP). — Członkowie polskiej delegacji chłopskiej, bawiącej na Ukrainie Radzieckiej, w dalszym ciągu zapoznają się z organizacją pracy w kołchozach i stacjach maszynowo - traktorowych. Wielka grupa członków polskiej delegacji chłopskiej, bawiąca **w obwodzie odeskim,** zwiedziła jedną z najstarszych w Związku Radzieckim wzorową **stację maszynowo - traktorową im. Szewczenki, kołchozy im. Stalina i im. Budiennego.**

Część delegacji chłopów polskich, która przybyła do **obwodu czernichowskiego,** zwiedziła **kołchoz im. Woroszyłowa,** znany z bogatych zbiorów tytoniu. Członkowie kołchozu, bohaterowie pracy socjalistycznej, U. Andrejenko, A. Wizyr i T. Wolik udzielili członkom delegacji polskiej wyczerpujących informacji.

Wydziały finansowe prezydiów rad narodowych

przejmują kompetencje izb i urzędów skarbowych

WARSZAWA (PAP). — W związku z wejściem w życie ustawy o terenowych organach jednolitej władzy państwowej, ulegają zniesieniu izby i urzędy skarbowe, urzędy wojewódzkich i powiatowych pełnomocników rządowych do spraw podatku gruntowego oraz urzędy rewizyjne, akcyzowe i rejony kontroli akcyzowej. Ich kompetencje przejmują nowoutworzone wydziały finansowe prezydiów wojewódzkich i powiatowych rad narodowych. Tworzone są również referaty finansowe gminnych rad narodowych.

Dotychczasowy zakres działania izb skarbowych oraz urzędów wojewódzkich pełnomocników do spraw podatku gruntowego zostaje włączony do wydziałów finansowych prezydiów wojewódzkich rad narodowych oraz rad narodowych m. st. Warszawy i m. Łodzi. Ponadto do wydziałów tych wchodzą działy finansowe i podatkowe dotychczasowych wydziałów wojewódzkich oraz zarządów miejskich w Warszawie i Łodzi, jak również działy finansowe urzędów wojewódzkich i władz drugiej instancji, podległych ministrom: oświaty, pracy i opieki społecznej oraz Państw. Komisji Planowania Gospodarczego.

Wydziały finansowe prezydiów wojewódzkich rad narodowych oraz prezydiów rad narodowych miast Warszawy i Łodzi są władzami drugiej instancji w sprawach podatkowych i karno - skarbowych.

Zakres działania urzędów skarbowych, rewizyjnych, akcyzowych, rejonów kontroli akcyzowej oraz urzędów powiatowego pełnomocnika do spraw podatku gruntowego zostaje włączony do wydziałów finansowych prezydiów powiatowych rad narodowych. Do wydziałów tych wchodzą także działy finansowe i podatkowe dotychczasowych wydziałów powiatowych oraz zarządów miast powiatowych.

Wydziały finansowe prezydiów powiatowych rad narodowych i rad narodowych miast, stanowiących powiaty miejskie — są władzami pierwszej instancji w sprawach podatkowych i karno - skarbowych.

W powiatach i miastach, na których terenie znajduje się kilka urzędów skarbowych oraz w miastach Warszawie i Łodzi — urzędy skarbowe zostają przekształcone w oddziały finansowe prezydiów rad narodowych tych powiatów i miast.

W hołdzie wielkiemu uczonemu

Uroczyste odsłonięcie pomnika Miczurina

MOSKWA (PAP). — **Uroczyste obchody, związane z 15 rocznicą śmierci wielkiego uczonego radzieckiego Miczurina — odbyły się na terenie całego Związku Radzieckiego. Szczególnie uroczyście obchodzono tę rocznicę w mieście rodzinnym wybitnego uczonego w Miczurińsku.**

7 czerwca na centralnym placu Miczurińska odbyło się wielkie zgromadzenie oraz odsłonięcie pomnika ku czci Miczurina. U stóp pomnika zgromadziło się przeszło 30 tysięcy mieszkańców miasta i przedstawicieli pozostałych rejonów obwodu tambowskiego. Na zgromadzenie przybyły również delegacje uczonych z Moskwy, licznych wyższych uczelni rolniczych ZSRR, delegacje kołchozów i sowchozów z różnych obwodów oraz delegacje miast radzieckich.

Na zgromadzeniu przemawiali: sekretarz komitetu obwodowego partii — Wołkow, wiceprezydent Wszechzwiązkowej Akademii Rolniczej im. Lenina — Mosołow i dyrektor centralnego laboratorium genetycznego im. Miczurina — prof. Gorszkow.

Przy dźwiękach radzieckiego hymnu państwowego odsłonięto pomnik dłuta laureata Nagrody Stalinowskiej — M. Manizera. Jest to posąg z brązu wysokości 12,5 metra.

Po zgromadzeniu liczne delegacje złożyły wieńce na mogile wybitnego uczonego radzieckiego.

Czou En-lai przyjął ambasadora RP

PEKIN (PAP) — W środę minister spraw zagranicznych centralnego rządu ludowego Czou En-lai przyjął Juliusza Burgina, pierwszego ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Chińskiej Republice Ludowej. Podczas przyjęcia obecni byli Wu Hsiu-czuan, dyrektor departamentu do spraw ZSRR i Europy Wschodniej oraz Wang Czo-ju, szef protokółu dyplomatycznego.

Misja dyplomatyczna NRD udała się do Chin

BERLIN (PAP) — Agencja ADN donosi, że w czwartek udali się samolotem do Chin członkowie misji dyplomatycznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Chińskiej Republice Ludowej.

Szefem misji został mianowany ambasador Johannes Koenig z rangą ambasadora, dotychczasowy redaktor naczelny dziennika „Saechsische Zeitung" w Dreźnie.

Pierwszy ambasador Chin Ludowych w Polsce

PEKIN (PAP) — Agencja Nowych Chin donosi, że pierwszym ambasadorem Chińskiej Republiki Ludowej w Rzeczypospolitej Polskiej został mianowany gen. Peng-Ming-Czi.

Ambasador J. K. Wende przybył do Warszawy

WARSZAWA (PAP). — W dniu 7 bm. powrócił odwołany z Belgradu ambasador RP Jan Karol Wende.

Ambasadora Wendego witali na dworcu dyrektor departamentu MSZ Wiesław Sobierajski i dyrektor biura personalnego MSZ Stefan Wilski.

Z frontu pokoju

17 MILIONÓW PODPISÓW POD APELEM W NRD.

BERLIN (PAP). — Do dnia 8 bm. w Niemieckiej Republice Demokratycznej podpisało Apel Sztokholmski około 17 milionów osób.

CHIŃCZYCY MASOWO PODPISUJĄ APEL

PEKIN (PAP). — W prowincji Kirin (Mandżuria) Apel Sztokholmski podpisało już około miliona chłopów. Masowo podpisuje Apel również chłopska ludność prowincji Sunczian. Dotąd w prowincji tej Apel podpisało 540 tysięcy osób.

W Mukdenie zebrano już 700 tysięcy podpisów, w Charbinie — 400 tysięcy.

AKCJA ZBIERANIA PODPISÓW W FINLANDII

HELSINKI (PAP). — Do dnia 7 bm. włącznie podpisało w Finlandii Apel Sztokholmski 150 tysięcy osób. Największy procent ludności podpisał Apel w miejscowości Eeno...ki, w której niedawno przemawiał zbrodniarz wojenny Tanner, wygłaszający swe przemówienia w tych miejscowościach, które uważane są za „ostoję" prawicowych socjal-demokratów.

Oburzające pogwałcenie uchwał sojuszniczych

Zachodnie władze okupacyjne zezwalają

na produkcję materiałów wojennych w Niemczech Zachodnich

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Berlina:

Wychodzący w amerykańskiej strefie okupacyjnej dziennik „Tagesspiegel" donosi, że 3 **wysocy komisarze zachodnich mocarstw okupacyjnych wydali w dniu 5 czerwca rozporządzenie, zezwalające na produkcję materiałów wojennych w Niemczech Zachodnich.** W ten sposób zachodnie władze okupacyjne po raz pierwszy w sposób oficjalny potwierdziły, że wbrew wspólnie powziętym uchwałom mocarstw sojuszniczych — w Niemczech Zachodnich produkowane będą materiały wojenne.

W związku z tym dziennik „Neues Deutschland" zamieszcza na swych łamach artykuł, w którym pisze:

Monopolom zachodnio - niemieckim „zezwolono", a więc rozkazano produkować materiały wojenne. Armaty zamiast masła — takie widać jest hasło imperialistów amerykańskich, ministra finansów z Bonn — Scheffera i innych — skoro miliardy marek wydatków okupacyjnych wykorzystywane są przez mocarstwa zachodnie wyłącznie na przygotowania do wojny przeciwko ZSRR, krajom demokracji ludowej i Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Ale hasło to nie jest nowe i oryginalne. Pochodzi ono od Hitlera i Goeringa, którzy skończyli tak, jak w przyszłości powinni skończyć wszyscy zbrodniarze wojenni. Dziennik ostrzega przed niedocenianiem niebezpieczeństwa nowej wojny i wzywa naród niemiecki do dalszego wzmożenia walki z planami imperialistów. **Jedność narodu w walce o pokój — to rękojmia pokoju** — kończy dziennik.

Na rozkaz Mac Arthura

Faszystowski terror szaleje w Japonii

PEKIN (PAP). — Z Tokio donoszą: Radio japońskie ogłosiło komunikat, stwierdzający, że japońska prokuratura generalna „studiuje zagadnienie", czy ostatnie dyrektywy Mac Arthura nie oznaczają delegalizacji partii komunistycznej.

Reakcja japońska szaleje. Policja jest w stanie ostrego pogotowia. Zakazano wszelkich wieców i zebrań zarówno pod otwartym niebem, jak i w pomieszczeniach zamkniętych. Zjazd Związku Zawodowego Metalowców, wyznaczony na 6 bm. — został w ostatniej chwili zakazany.

Aresztowano wybitnych działaczy związków zawodowych — **Makahiro i Sindo.**

* * *

PEKIN (PAP). — Z Tokio donoszą, że Komitet Centralny Komunistycznej Partii Japonii ogłosił odezwę do wszystkich patriotów japońskich w związku z antykomunistycznymi dyrektywami gen. Mac Arthura. Odezwa stwierdza, że dyrektywy Mac Arthura, zmierzające do delegalizacji partii komunistycznej, godzą w żywotne interesy najszerszych rzesz społeczeństwa japońskiego, w suwerenność państwową Japonii i zmierzają do przekształcenia Japonii w bazę wypadową imperializmu amerykańskiego.

Odezwa stwierdza, że żadne prześladowania nie zdołają zachwiać niezłomnej woli obrony pokoju, którą przepojona jest japońska partia komunistyczna i wzywa wszystkich patriotów do walki przeciwko knowaniom imperialistów.

Nowy reakcyjny rząd w Belgii

przygotowuje powrót króla–zdrajcy

BRUKSELA (PAP). — Były minister spraw gospodarczych w gabinecie Spaaka — Jean Duvieusart — utworzył rząd jednopartyjny, składający się wyłącznie z przedstawicieli reakcyjnego stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Najważniejsze teki otrzymali przywódcy skrajnie prawicowego skrzydła partii. Ministrem spraw zagranicznych mianowany został Van Zeeland.

28 lub 29 bm. odbędzie się pierwsze po wyborach posiedzenie parlamentu belgijskiego, na którym postawiony zostanie wniosek o udzielenie votum zaufania nowoutworzonemu rządowi. Premier Duvieusart zamierza bezpośrednio po uzyskaniu votum zaufania zwołać Izbę Deputowanych i Senat na wspólne posiedzenie w celu zniesienia „ustawy o regencji".

Premier Duvieusart zapowiedział, że po sprowadzeniu skompromitowanego współpracą z Niemcami b. króla Leopolda rząd uzna swą „misję" za skończoną.

W Brukseli wyczuwa się znaczne naprężenie sytuacji. Nawet reakcyjni przywódcy prawicy socjaldemokratycznej pod naciskiem oburzenia mas pracujących zmuszeni są odżegnywać się od planów nowego rządu. Nowy rząd dysponuje w parlamencie większością dwóch głosów.

Szerokim echem odbił się

wśród załóg fabryk sprzętu górniczego

apel brygady J. Szulca

KATOWICE (PAP) — Apel brygady górniczej J. Szulca szerokim echem odbił się wśród załóg fabryk maszyn i sprzętu górniczego, które ulepszeniem metod wytwórczych i wzmożeniem tempa budowy urządzeń mechanicznych, postanawiają przyjść z pomocą towarzyszom pracy w kopalniach.

W dniu 7 bm., do współzawodnictwa przystąpiły dalsze załogi robotnicze m. in. **Rybnickiej Fabryki Maszyn Górniczych, Zabrskiej Fabryki Maszyn Górniczych i Piotrkowskiej Fabryki Maszyn Górniczych.**

Na wezwanie brygady górniczej J. Szulca odpowiedziała również załoga Fabryki Lamp Górniczych w Katowicach, podejmując konkretne zobowiązania podniesienia wydajności pracy.

M. in. robotnicy warsztatów montażowych zobowiązali się wykonać roczny plan produkcji lamp karbidowych na trzy miesiące przed terminem.

Spośród zobowiązań, podjętych przez załogę Zabrskiej Fabryki Maszyn Górniczych wyróżnia się postanowienie robotników warsztatów konstrukcji stalowych, którzy do końca bieżącego roku wykonają ponad plan 50 ton aparatów ratowniczych wartości ponad 10 mln. złotych.

Haniebne represje w Niemczech Zach.

wobec młodych bojowników o pokój

BERLIN (PAP). — Jak donosi agencja ADN, przedsiębiorcy zachodnio-niemieccy zwalniają z pracy młodych bojowników o pokój, którzy brali udział w ogólno-niemieckim zlocie młodzieży w Berlinie. Zwolnionych zostało m. in. 10 pracowników hamburskiej firmy budowlanej. Sekretarka firmy „American Tobacco Co" za udział w zlocie została zwolniona ze swego stanowiska i pracuje obecnie jako woźna pod ścisłym nadzorem policji. Represje wobec zwolenników pokoju wywołują oburzenie wśród ludności ogólnoniemieckiej. W licznych fabrykach uchwalane są protesty przeciwko nielegalnemu postępowaniu władz.

Wzmóc kolektywną odpowiedzialność

komitetów partyjnych za politykę kadr

Przyswoić sobie w pełni treść stalinowskiego hasła „Kadry decydują o wszystkim" — oto główne zadanie, jakie postawiło IV Plenum przed wszystkimi ogniwami naszej partii.

Zagadnienie polityki kadr zostało postawione już w czasie III Plenum KC naszej partii. Historyczne znaczenie tego Plenum polegało m. in. na tym, że **zmobilizowało ono czujność partii, postawiło przed nią zadanie bardziej wnikliwego sprawdzania ludzi w toku pracy, ciągłego podnoszenia ich poziomu politycznego, zabezpieczenia ich przed wynaturzeniami politycznymi, przed uleganiem nieproletariackim wpływom ideologicznym oraz przed wypaczeniami stylu pracy partyjnej.**

Rzecz jasna, że **bez uzbrojenia partii w te elementy czujności rewolucyjnej niemożliwe byłoby rozwiązanie zagadnienia kadr na obecnym etapie naszego budownictwa, niemożliwe byłoby dalsze podniesienie kierownictwa politycznego partii, niemożliwe byłoby wreszcie przezwyciężenie pozostałości socjal - demokratyzmu oraz pozostałości prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia w pracy organizacji partyjnych.**

Wielkie, przełomowe znaczenie IV Plenum KC polega na tym, że **uzupełniło ono dorobek III Plenum na odcinku kadr niezbędnymi, węzłowymi elementami nauki Lenina - Stalina o doborze, szkoleniu i wysuwaniu kadr.**

Uzasadniając powody, dla których IV Plenum powróciło do zagadnienia kadr, **towarzysz Bierut** powiedział m. in., **„że nie wystarczy tylko** wzmożona czujność, zdobycie umiejętności wykrywania i odsłaniania złych i wrogich elementów. **Niemniej istotną, trudną i odpowiedzialną jest umiejętność dobierania, rozstawiania, kształcenia, wysuwania kadr i opiekowania się nimi. Umiejętność, którą muszą zdobyć nasze instancje partyjne, której nauczyć się muszą wszystkie organizacje partyjne".**

Właściwy poziom i wzrost kadr partyjnych musi być **głównym przedmiotem troski wszystkich ogniw partyjnych**, wszystkich instancji partyjnych od góry do dołu. **Sprawą kadr partyjnych musi żyć cała partia. Nie może być żadnego osiągnięcia, żadnej pracy, poza którą nie widzielibyśmy ludzi — twórców tych osiągnięć i pracy.**

Główną odpowiedzialność za stan kadr, a zwłaszcza za wzrost i rozwój kadr partyjnych, **ponoszą komitety partyjne wszystkich szczebli.**

Odbywające się w całym kraju zebrania partyjne poświęcone omówieniu uchwał IV Plenum KC wykazują, jak ważną i konieczną rzeczą jest wpojenie zasady, że za sprawę wychowania kadr ponoszą kolektywną odpowiedzialność komitety partyjne.

Jeśli poszczególne organizacje partyjne odczuwały dotąd brak kadr, jeśli pracę ich cechowały **elementy żywiołowości, brak doświadczenia i umiejętności dostosowania polityki kadr do rosnących zadań, to działo się tak w lwiej części wypadków dla tego, że komitety partyjne nie zdawały sobie sprawy ze znaczenia, jakie posiada planowa praca z kadrami, że nie przyswoiły sobie bolszewickiej zasady, iż jednym z głównych zadań organizacji partyjnej jest wychować politycznie i organizacyjnie ludzi tak, by rozumieli i potrafili, każdy na swoim odcinku, rozwiązywać zadania jakie stawia partia i rząd.**

W praktyce wielu komitetów partyjnych sprawę wychowania kadr powierzono **wydziałom personalnym** lub poszczególnym ludziom. **Egzekutywy komitetów przeważnie nie interesowały się całokształtem pracy z kadrami, nie planowały tej pracy i nie kontrolowały jej.** Jeśli komitet powiatowy w Białogardzie (woj. szczecińskie) np. cały ciężar pracy z kadrami przerzucał **na jednego tylko instruktora**, to nic dziwnego, że komitet ten uskarżał się dotąd ustawicznie na brak kadr. W ciągu 8 miesięcy obsadzono w tym komitecie zaledwie 6 etatów na 15 wakujących. KP Białogardu nie posiada w swej ewidencji żadnej rezerwy kadr. A przecież w Białogardzie istnieją zakłady przemysłowe, **są w nich niewątpliwie ofiarni, zdolni ludzie, których należało poznać, nad wychowaniem których warto było i należało popracować.**

Ważne jest, by komitet partyjny zdawał sobie sprawę, że **należy nieustannie śledzić za postępami i rozwojem każdego zdolnego, ofiarnego, pomysłowego i energicznego człowieka.** Trzeba tak zorganizować pracę, by **śmiało wysunąć ludzi utalentowanych i ofiarnych na wyższe stanowiska i w porę przyjść z pomocą wysuniętym.**

Szczególnie wielką rolę w realizacji polityki kadr naszej partii mają do spełnienia **podstawowe organizacje partyjne.** Któż może więcej zdziałać niż podstawowe organizacje w poznawaniu zdolnych, przodujących ludzi? Podstawowa organizacja partyjna sprawuje bezpośrednie kierownictwo polityczne masami bezpartyjnymi. Jest ona najbardziej z masami tymi związana. Toteż **podstawowa organizacja w fabrykach, wsiach, PGR, spółdzielniach produkcyjnych jest głównym wychowawcą nowych kadr.**

Należy uznać za rzecz bezsporną, **że tam, gdzie kierownictwo organizacji partyjnej zdaje sobie sprawę z doniosłości pracy z kadrami, tam gdzie prowadzona jest i uzupełniana stale ewidencja, tam gdzie wypracowano metodę poznawania ludzi w toku ich pracy, metodę obserwacji ich życia i wzrostu, gdzie śledzi się ustawicznie przy pomocy aktywu partyjnego, grup partyjnych, agitatorów, prelegentów, towarzyszy w radach zakładowych, organizacjach młodzieżowych i t. d., za rozwojem i wzrostem każdego zdolnego człowieka, tam gdzie każdy członek partii spełnia jakieś zadanie partyjne, tam nie ma powodu do uskarżania się na brak kadr.**

Mamy już sporo podstawowych organizacji, które osiągnęły poważne sukcesy w pracy z kadrami. Owocne doświadczenia mamy w tej dziedzinie np. w hucie **„Kościuszko"** na Śląsku, w fabryce **„Strzelczyka"** w Łodzi, w organizacji partyjnej **PZPB Nr 1 w Bielawie** i w wielu innych. W kopalni **„Katowice"** np. egzekutywa słusznie zrozumiała potrzebę zdobywania najlepszych, rdzennych, przodujących górników dla partii.

Na kopalni tej przyjęto ostatnio do partii szereg górników, którzy pracując na filarach, ścianach i chodnikach, wykonywali od 170 — 350 proc. normy. **Górnicy ci wykazali wkładem swej pracy i wysoką świadomością, że godni są zaszczytu należenia do partii, która, jak się wyraził nowoprzyjęty górnik tow. Maczula, „jest motorem postępu w naszym kraju, kierowniczką budowy lepszego ustroju".**

IV Plenum kładzie kres niezdrowej praktyce zwracania się po kadry do wyższych instancji. Wykazuje ono jasno, że ludzi jest wielu, że kadry są i że należy tylko wyciągnąć po nie ręce. Ręce te winny wyciągnąć przede wszystkim podstawowe organizacje partyjne, które działają w samej głębi wielkiego rezerwuaru nowych talentów i organizatorów naszego bujnie rozwijającego się budownictwa. Z głębi tej musimy się nauczyć systematycznie i planowo czerpać nowe kadry partyjne.

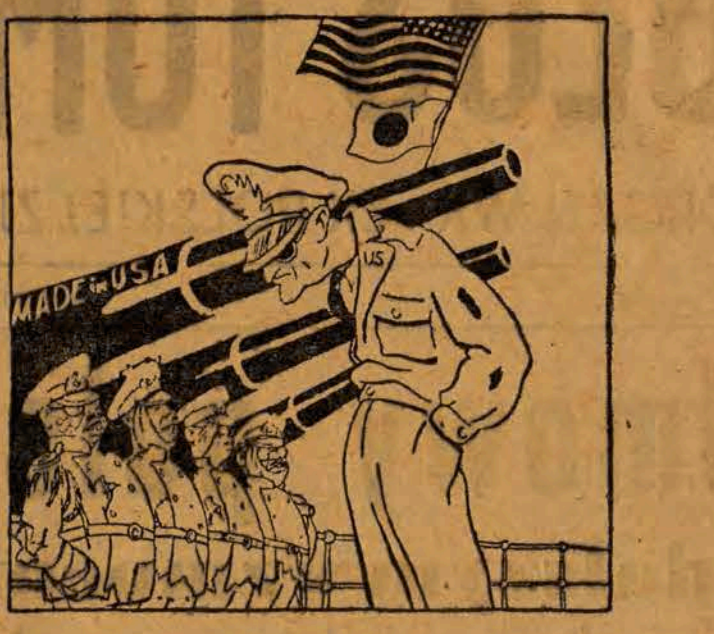
IV Plenum postawiło po raz pierwszy przed naszą partią wielkie zadanie, zmobilizowania 3 tys. towarzyszy do pracy partyjnej. Z tej liczby tysiąc robotników skierowanych będzie do pracy partyjnej na wsi. Ta wielka mobilizacja najlepszych, najbardziej uświadomionych, zahartowanych i najbardziej ofiarnych towarzyszy do pracy w aparacie partyjnym będzie wielkim wydarzeniem w życiu naszej partii.

Chodzi o to, **by w mobilizacji tej uczestniczyła cała nasza partia, by każda organizacja delegowała do zaszczytnej pracy ludzi najbardziej jej godnych.**

Wielka kampania polityczna, jaką będzie mobilizacja 3 tys. najbardziej godnych towarzyszy, przyczyni się do głębszej realizacji uchwał IV Plenum w polityce kadr. Pozwoli naszym organizacjom partyjnym podnieść codzienną pracę z kadrami na taki poziom, jakiego wymaga partia nowego typu, partia, która czerpie przykład ze wzorów i doświadczeń WKP(b). Partia, która coraz lepiej realizuje w praktyce nauki Lenina - Stalina.

L. R.

USA przekazały Japonii większą ilość amerykańskich okrętów wojennych. W związku z tym 50 tys. byłych oficerów i marynarzy japońskich — rozpocznie znów służbę wojskową. (Z gazet).



Mac Arthur: Okręty i broń dajemy wam NOWĄ — ale CEL pozostaje STARY - AGRESJA (Rys. E. Gorow).

Pachołkowie Wall-Street na ławie oskarżonych w Pradze

Zeznania świadków całkowicie demaskują rolę mocarstw zachodnich i Watykanu

w zbrodniczych planach wrogów ludu czechosłowackiego

PRAGA (PAP). — W dalszym ciągu procesu przeciwko 13 zdrajcom i szpiegom sąd przystąpił do przesłuchiwania świadków.

Jako pierwszy zeznawał świadek **inż. Klim**, kierownik tzw. „rady ekonomicznej", której zadaniem było zbieranie ważnych informacji szpiegowskich. Świadek silnie obciąża oskarżoną Zeminovą, która, w myśl planów spiskowców, miała po dokonaniu puczu objąć kierownicze stanowisko w partii narodowych socjalistów.

Świadek Klim zeznaje, że wspólnie z oskarżonym Nestavalem rozważał sprawę wysłania za granicę memorandum, w którym była mowa o uznaniu emigracyjnego komitetu reakcjonistów jako rządu czechosłowackiego.

Następnym świadkiem jest b. sekretarz osobisty Benesza — **Sikora.** W październiku 1948 roku Sikora wtajemniczył Horakovą w sprawę swych kontaktów z emigracją zagraniczną. **Świadek posługiwał się obywatelką szwedzką Posse - Brazdovą, która przekazywane jej informacje szpiegowskie wysyłała do Szwecji w postaci szyfrów na ręce b. posła Czechosłowacji w Sztokholmie — Taborskiego.** Oskarżona Horakova zleciła świadkowi przekazanie tą samą drogą materiałów, charakteryzujących stosunki między państwem a kościołem.

Zeznania świadka **Czupery** rzucają światło na łączność spiskowców z czynnikami anglo - amerykańskimi. Z zeznań świadka **Neumanowej** wynika, że **oskarżone Horakova i Kleinerova utrzymywały kontakt z emigracyjnymi zdrajcami za granicą za jej pośrednictwem. Neumanowa wysyłała i otrzymywała listy z zagranicy przez pracownicę poselstwa norweskiego w Pradze — obywatelkę norweską Rivenes. Poselstwo norweskie ułatwiło ucieczkę reakcjonistce Pelantovej. Do Pragi umyślnie przybyli dwaj obywatele norwescy i Pelantova, jako rzekoma matka jednego z nich, wyjechała na podstawie fałszywego paszportu, sporządzonego w Norwegii, za granicę.**

Świadek **Palivec**, były urzędnik czechosłowackiego MSZ, zeznaje, że **kontaktował spiskowców z ich ośrodkiem dyspozycyjnym za granicą za pośrednictwem b. drugiego sekretarza ambasady amerykańskiej w Pradze — Mary Trent oraz b. trzeciego sekretarza tejże ambasady — Luizy Schaffner.**

Świadek Kopecky, który do lutego 1948 roku był wiceprzewodniczącym wydziału zagranicznego b. partii narodowych socjalistów — zeznaje, że **wydział zagraniczny tej partii, na czele którego stała Horakova, usiłował za wszelką cenę podważyć przyjaźń czechosłowacko - radziecką i wzmóc wpływy zachodnich mocarstw imperialistycznych.**

7 bm. sąd kontynuował przesłuchiwanie świadków.

Jako pierwszy zeznawał świadek **Vaclav Wagner, który stwierdził, że skontaktował oskarżonego Hosticzkę ze współpracownikiem ambasady angielskiej w Pradze dr Pinkasem, z posłem greckim Papasem i przedstawicielem filmu angielskiego — Mellerem.**

Poza tym świadek zeznaje o ścisłych kontaktach osk. Hosticzki z arcybiskupem Beranem i biskupem Piszem, którym przedkładał bezpośrednio lub pośrednio program nielegalnej partii chrześcijańsko-demokratycznej, którą oskarżony miał zamiar utworzyć.

Następny świadek — przeor klasztoru w Brżenowie — Opasek zeznaje, że na prośbę osk. Hosticzki wręczył wspomniany program rektorowi Uniwersytetu Watykańskiego w Rzymie.

Zeznania ostatniego świadka — **Józefa Vavry-Starżika** w całej rozciągłości ujawniają **niecne metody wywiadów angielskiego i amerykańskiego,** werbujących szpiegów, zabójców i dywersantów spośród reakcyjnych emigrantów czechosłowackich.

Po przesłuchaniu świadków sąd przeszedł do oględzin dowodów rzeczowych. Przewodniczący odczytał szereg memorandów, odezw, ulotek i materiałów szpiegowskich oraz okazał broń, należącą do spiskowców.

Z kolei sąd przystąpił do badania biegłych na okoliczność, jaki stopień niebezpieczeństwa dla narodu czechosłowackiego przedstawiała zbrodnicza działalność oskarżonych.

Przesłuchiwanie biegłych, z uwagi na dobro państwa odbyło się przy drzwiach zamkniętych, po czym rozprawę odroczono do dnia 8 czerwca.

Warszawa w pierwszych dwóch latach Planu 6-letniego

W Politechnice Warszawskiej odbył się pokaz projektów architektonicznych tych obiektów, które wybudowane zostaną, bądź też budowa ich zostanie rozpoczęta w stolicy w ciągu lat 1950 — 1951, a więc **w ciągu pierwszych dwóch lat 6 - letniego Planu.**

Wystawa zorganizowana została przez Komitet Koordynacyjny Biur Projektowych Warszawy, którego zadaniem jest utrzymanie stałej łączności i organizowanie wymiany doświadczeń między dziesięcioma Biurami Projektowymi, opracowującymi plany dla stolicy.

Była to wystawa zamknięta, przeznaczona dla architektów, inżynierów budowlanych i ludzi związanych z budownictwem, o zainteresowaniu zaś nią świadczy fakt, że przez aulę Politechniki przewinęło się 10 tysięcy fachowców, a w dyskusji nad wystawionymi pracami wzięło udział 500 osób.

Dyskusja ta dowiodła, że tego rodzaju pokazy są niezwykle pomocne i cenne w pokonywaniu trudności, na jakie napotykają architekci w znalezieniu nowego wyrazu plastycznego naszej epoki.

Nowa Warszawa — warszawski zespół miejski — obejmować będzie teren ośmiokrotnie większy, niż Warszawa przedwojenna.

Zgodnie z wymogami nowoczesnej urbanistyki miasto dzielić się będzie na rejony: **przemysłowe, naukowe, mieszkalne itp.** W centrum miasta mieścić się będą **gmachy władz centralnych, urządzenia społeczne, instytuty naukowe. Wola, Targówek, Żerań, Żoliborz oraz Służew skoncentrują większość zakładów przemysłowych, z tym, że te przemysły, które zatrudniają większość kobiet** (jak np. konfekcyjny, cukrowniczy itp.) **znajdą pomieszczenie w okolicach osiedli robotniczych. Okolice Pola Mokotowskiego staną się centrum naukowym stolicy — wzdłuż ulicy Polnej wybudowane zostaną dalsze gmachy Politechniki, a rozbudowa mieszczących się przy ulicy Rakowieckiej: Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i Szkoły Głównej Planowania i Statystyki pozwoli pomieścić tu Instytut Nauk Prawnych i Instytut Ekonomiczny. Gmach Akademii Lekarskiej stanie między ulicami Grójecką oraz Żwirki i Wigury i pomieści wszystkie wydziały i instytuty.**

Dostępne, zrozumiałe piękno biło z plansz i szkiców, rozmieszczonych w auli Politechniki Warszawskiej. **Muranów, Młynów, Koło, Mokotów, — rosnące szybko osiedla mieszkaniowe, z których każde tworzy zamknięty, skończony zespół — zaopatrzone zostaną we wszystkie potrzebne urządzenia społeczno - kulturalne, jak szkoły, żłobki, świetlice, domy kultury, domy towarowe, pralnie mechaniczne itd. Duże miejsce w planach nowej Warszawy zajmuje zieleń. Całe miasto będzie otoczone parkami i pasami zieleni. Powstanie nowy Park na Polu Mokotowskim oraz park „Morskie Oko" między ulicami Belwederską i Puławską. Ogółem zalesionych zostanie w warszawskim zespole miejskim 20 tys. ha.**

Przy ul. Chocimskiej powstaje piękna **Biblioteka Lekarskiego Instytutu Naukowo - Wydawniczego, a Biblioteka Publiczna przy ul. Koszykowej zostanie rozbudowana; drugi jej fronton znajdować się będzie przy ulicy Pięknej.**

Naprzeciwko Muzeum Narodowego wyrosną **salony wystawowe; plac na Rozdrożu będzie miał po środku jezioro, a na skrzyżowaniu ul. Marszałkowskiej z Al. Jerozolimskimi tryskać będzie fontanna. Dużym zmianom ulegnie plac Zbawiciela. Będzie on otoczony kolumnadą.**

Przy ul. Wawelskiej powstanie stadion sportowy „Związkowca", obliczony na 150 tysięcy osób, przy ulicy zaś Wołoskiej wykańczany jest piękny nowoczesny szpital.

Piękna jest wizja nowej Warszawy, wyłaniająca się z planów i makiet. Tym piękniejsza, że wcielana jest już w życie. **Bgr.**

Wychowanie socjalistycznych kadr

— tematem obrad IV zjazdu Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Rolnych

POZNAŃ (PAP) — W dniu 8 bm. rozpoczął obrady IV krajowy zjazd Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Rolnych, który ma na celu podsumowanie dorobku Związku, krytyczną ocenę jego działalności, a przede wszystkim omówienie zagadnienia wysuwania na kierownicze stanowiska wyróżniających się w pracy robotników rolnych.

Głównym tematem wszystkich przemówień było zagadnienie wychowania nowych socjalistycznych kadr i obsadzenia nimi kierowniczych stanowisk w Związku i w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Podkreślił to mocno w swoim przemówieniu przedstawiciel KC PZPR tow. **Dworakowski**, który stwierdził, że wyniki dotychczasowej pracy awansowanych na kierownicze stanowiska robotników rolnych jasno wskazują, iż są oni najbardziej odpowiedni do kierowania socjalistyczną gospodarką na wsi. Zagadnieniu kadr poświęcił również swoje przemówienie min. **Dąb-Kocioł.**

Na konkretnych przykładach Związku Radzieckiego wskazał on, jakie siły wyzwala twórcza inicjatywa milionowych mas pracujących. **Przykład Związku Radzieckiego oddziaływuje na masy robotników rolnych.** Dowodem tego jest stale rozwijające się współzawodnictwo i racjonalizatorstwo pracy, którego wspaniałym przeglądem było święto 1-Majowe. W dniu tym 277 robotników rolnych otrzymało tytuły przodowników pracy, a 11 spośród nich ordery „Sztandar Pracy".

Prawo dżungli w obozie atlantyckim

Kryzys francusko—brytyjski z powodu planu Schumana

Napięcie w stosunkach francusko - angielskich powstałe na tle planu Schumana jest ilustracją **zaostrzających się sprzeczności między mocarstwami kapitalistycznymi, sprzeczności, których nie jest w stanie zamaskować frazeologia o rzekomej jedności obozu atlantyckiego.**

Dyskusja, która wywiązała się wokół sprawy ewentualnego przystąpienia Wielkiej Brytanii do rozmów w sprawie realizacji planu Schumana, **rzuciła jaskrawe światło na plany imperialistów amerykańskich wobec najbardziej opornego z wasali — wobec Wielkiej Brytanii.**

Plan Schumana — plan utworzenia wspólnego zarządu nad przemysłem węgla i stali Europy Zachodniej ma na celu **przyśpieszenie przygotowań wojennych przez utworzenie wielkiej zbrojowni zachodnio - europejskiej pod kontrolą amerykańskich monopolistów.** Imperialiści amerykańscy, którzy są właściwymi autorami planu Schumana, zmierzają także przy pomocy tego planu **do uzyskania pełnej kontroli nad przemysłem Wielkiej Brytanii, co otworzy im również na oścież wrota do całkowitego opanowania krajów imperium brytyjskiego.**

Imperialiści brytyjscy stanęli wobec alternatywy: **albo skapitulować, przyłączyć się do planu Schumana i w ten sposób oddać brytyjski przemysł w pacht amerykańskim monopolistom; albo odmówić wręcz przystąpienia do planu Schumana i narazić się tym samym „protektorom" amerykańskim, narazić się na tragiczne skutki konkurencji potężnego amerykańsko - niemieckiego kombinatu.**

Rząd brytyjski wybrał drogę pośrednią. Koła rządzące Wielką Brytanią uznały więc za stosowne powitać plan Schumana chórem pochwał utrzymanych w najwyższym tonie. Zadeklarowana została również chęć uczestniczenia w ewentualnej konferencji nad realizacją planu, ale z bardzo zasadniczym zastrzeżeniem: **nie wzięcia na siebie zobowiązań, co do przyłączenia się do wypracowanych na konferencji planów.**

Była to gra na zwłokę. Jedyną nadzieją było **przedłużenie rokowań, wytargowanie najkorzystniejszej sytuacji dla siebie.** Liczono na to, **że rząd francuski nie będzie uporczywie trwał na stanowisku, by udział w projektowanej konferencji był bezwarunkowo poprzedzony zgodą na udział w kombinacie węglowo - stalowym.**

Imperialiści brytyjscy przeliczyli się. Schuman, wiernie trzymający się zleceń Waszyngtonu, instruowany przez Douglasa, ambasadora USA w Londynie, oraz Harrimana, ambasadora planu Marshalla przebywających w Paryżu, przeprowadził dyskusję z Londynem w tonie ultymatywnym. Doszło do sytuacji, którą agencja Reutera określiła mianem „kryzysu pierwszej klasy".

„Humanité", organ Francuskiej Partii Komunistycznej, stwierdzając, że Schuman **„biorąc za gardło rząd brytyjski działa jako narzędzie USA"** tak ocenia sytuację Wielkiej Brytanii **„Londyn wie, że przyjęcie ultimatum Schumana oznaczałoby koniec Wielkiej Brytanii, jako potęgi przemysłowej. Bezwzględna odmowa oznaczałaby koniec przymierza atlantyckiego. Bezwzględna zgoda — upadek prestiżu imperium i ostateczną utratę jego niezawisłości".** Dziennik francuski, „Ce soir" stwierdza, że **„rząd francuski, przypierając Anglię do muru, wystąpił jako wykonawca zadania, którego oficjalnie nie chciały wziąć na siebie Stany Zjednoczone".** Dziennik podkreśla, że **lawirowanie rządu brytyjskiego w niczym nie zmienia jego polityki, polegającej na udziale w przygotowaniach do wojny przeciwko ZSRR.**

W sobotę ubiegłego tygodnia nastąpił punkt kulminacyjny spięcia na linii Paryż — Londyn, lub ściślej mówiąc, Waszyngton — Londyn. W Paryżu, Bonn, Brukseli, Hadze, Luksemburgu i Rzymie opublikowano komunikat 6 państw, który grzebie brytyjską koncepcję wymykania się z potrzasku planu Schumana przy pomocy przewlekania chwili decyzji. 6 rządów podpisanych pod komunikatem rozpocznie konferencję bez udziału Wielkiej Brytanii. Tego samego dnia rząd brytyjski opublikował komunikat, stwierdzający, że nie może przyłączyć się do rokowań na warunkach zaproponowanych przez rząd francuski.

Fakt, że na zlecenie Waszyngtonu rząd francuski prowadził z rządem brytyjskim rozmowy w tonie ultymatywnym, że mógł pozwolić sobie na upokorzenie rządu brytyjskiego, jest jeszcze jedną ilustracją stosunków w bloku atlantyckim, gdzie, podobnie jak w dżungli, silniejszy zjada słabszego. Napięcie francusko - brytyjskie ujawniło również fakt głębokich sprzeczności rozdzierających obóz imperialistyczny i demaskuje legendę amerykańskiej propagandy, usiłującej przedstawiać tzw. „wspólnotę atlantycką", jako jednolity blok krajów, połączonych wspólnymi rzekomo interesami. Te „wspólne interesy", to nienasycona zachłanność amerykańskich monopoli, które chcą sobie podporządkować cały świat i które przy pomocy swojej marionetki Schumana pragną obecnie zmusić kapitalistów brytyjskich do kapitulacji.

mt.

Zobowiązania długofalowe

— podstawą wykonania planów

Fatalne niedociągnięcia w PZPB Nr 4

Robotnicy PZPB Nr 4 przed kilku miesiącami podjęli zobowiązania długofalowe, oparte na podniesieniu wydajności pracy aż do końca br. W konsekwencji zobowiązania te mają się przyczynić do przedterminowego wykonania planu produkcyjnego całych zakładów. Wydawało by się więc, że sprawa zobowiązań długofalowych powinna leżeć na sercu zarówno administracji, jak i rady zakładowej oraz organizacji partyjnej. Należało by przypuszczać, że „długofalowcy" otoczeni są opieką, że wszyscy troszczą się o to, aby wykonali oni swe zobowiązania. Niestety, myliłby się ten, kto by tak przypuszczał. W PZPB Nr 4 zobowiązania długofalowe nie są, niestety, przedmiotem niczyjej troski.

Referat współzawodnictwa tylko pisze...

Kierownik referatu współzawodnictwa, tow. Cieciura, owszem, co miesiąc pilnie wpisuje w odpowiednich rubrykach wyniki, uzyskiwane przez tkaczy i prządki. Dziwne jednak, że nie zaniepokoił go dotychczas fakt stałego zmniejszania się liczby osób, wykonujących zobowiązania. Ani kierownictwa zakładów, ani rady, ani organizacji podstawowej, nie zaalarmował dotychczas tym, że w ostatnim miesiącu aż 65 procent **„długofalowców" nie wypełniło swych zobowiązań.** Referat współzawodnictwa w PZPB Nr 4 zamknąwszy się w sposób biurokratyczny w papierkach — o czym świadczą wypowiedzi robotników — nie ma kontaktu z załogą i nie interesuje się tym, jakie przyczyny wpłynęły na osłabienie współzawodnictwa długofalowego.

„Długofalowcy" pozostawieni bez opieki

A oto, co dzieje się na salach produkcyjnych, co utrudnia pracę robotnikom, co hamuje rozwój współzawodnictwa:

Zespół młodzieżowy kol. Żóraw, pracujący na 32 krosnach, podjął zobowiązanie wykonania bazy w 105 proc. przy 71 proc. primy. W kwietniu uzyskał **zaledwie 97 proc. wykonania bazy i 61 proc. primy.** Nic dziwnego. Zespół ten nie miał ani jednej pomagaczki i dopiero trzeba było interwencji przewodniczącego koła ZMP, kol. Żórawika, aby kierownictwo tkalni zdecydowało się wreszcie przydzielić młodym, z których każde pracuje na 32 warsztatach — 2 pomagaczki. Oczywiście, wyniki od razu uległy poprawie, chociaż, jak twierdzą prawie wszyscy tkacze, istnieje tutaj jeszcze wiele trudności, których usunięciem nie ma się kto zająć. A więc osnowy są kiepskie; przy zakładaniu brzegów nici plączą się i skręcają. Brak wałków na szerokie krosna, skutkiem czego tkacze muszą wyczekiwać, aż po skończeniu sztuki pusty wałek zostanie przyniesiony z powrotem z przeglądalni do tkalni. Brak odpowiednich śrub do krosien staje się także powodem częstych postojów.

Co się tyczy prządek, to skarżą się, że przędza z oddziału przygotowawczego nie jest dostarczana regularnie, co wywołuje postoje maszyn. A przecież — mówią tow. tow. **Polakowa i Łęgocka** — my chcemy przecież wypełnić nasze zobowiązania!

Sprawa, którą się nikt nie interesuje

Na próżno staramy się znaleźć kogoś, kto by naprawdę interesował się sprawą długofalowych zobowiązań. Nie otrzymali takiego polecenia mężowie zaufania — świadczą o tym protokóły z odpraw. Odprawy zresztą odbywają się tutaj bardzo rzadko. Dość powiedzieć, że między ostatnią, odbytą 13 maja, a przedostatnią, istniała aż **5-miesięczna przerwa.** Przeoczyła sprawę kontroli wykonania zobowiązań produkcyjnych i walki o te zobowiązania także organizacja podstawowa, nie wykorzystując w tej dziedzinie agitatorów, nie mobilizując grup partyjnych. Również majstrowie nie otrzymali od kierownictwa zakładu instrukcji, że otaczanie opieką współzawodniczących, usuwanie piętrzących się przed nimi trudności jest ich obowiązkiem. Czyż można się zatem dziwić, że pozostawieni w ten sposób własnym siłom niektórzy „długofalowcy" albo zupełnie zapomnieli o swych zobowiązaniach (bowiem plany zobowiązaniowe nie zostały doprowadzone do maszyn, nie ma też wykresów, obrazujących osiągnięcia współzawodniczących), albo też ugięli się wobec trudności, nie odczuwając jakiegokolwiek zainteresowania się ich pracą.

Nie trzeba chyba powtarzać znanych już, a tak często używanych omówień, że: „tą sprawą powinna się wreszcie zająć administracja, rada itd. itd.". Jest przecież oczywiste, że **taki stan nie może trwać dłużej,** że, jeśli „Bawełniana Czwórka" chce rzeczywiście wykonać przed terminem swój plan roczny, musi oprzeć się na realizacji indywidualnych i zespołowych zobowiązań produkcyjnych. Musi jak najszybciej wyciągnąć na światło dzienne listę długofalowców, zbadać ich warunki pracy, przystąpić wraz z nimi **do walki o wykonanie tego, do czego się zobowiązali.**

M. K.

To i owo

Wybór i dobór

Wychodzący w Paryżu tygodnik filmowy „Cinémonde", zajmuje się — za odpowiednim wynagrodzeniem w dolarach propagowaniem hollywoodskiej szmiry. W celach informacyjnych tygodnik podaje stale spisy filmów amerykańskich, wyświetlanych w kinach Paryża. Oto jeden z ostatnio opublikowanych opisów repertuarowych:

„Dwóch morderców u wariatów", „Bandyci z wielkich dróg", „Banda morderców", „Niewidzialny zabójca", „Mordercy z Kalkuty", „Najemny morderca", „Morderca w domu obłąkanych", „Krew na śniegu", „Król złodziei", „Portret mordercy" i jeszcze siedem innych, o bardzo podobnych tytułach, w których słowo: „morderca" odmienia się we wszystkich przypadkach.

Wybór, istotnie, obfity, — ale dobór, powiedzielibyśmy, jednak trochę jednostronny...

Dlatego też nie zazdrościmy paryżanom, karmionym aż do niestrawności i skrętu kiszek tym zaatlantyckim filmowym paskudztwem. A weźmy jeszcze pod uwagę, że za tę truciznę — musi Francja płacić, i to słono, amerykańskim producentom. Ot! dola, a raczej — niedola narodów zachodnio-europejskich, których niegodne rządy sprzedały się imperialistom amerykańskim.

B. D.

Ludzie są — trzeba umieć ich znaleźć

MPB musi bardziej interesować się swymi kadrami

— Podstawowe zagadnienie polityki kadrowej... polega na tym, żeby zorganizować i usprawnić metodę poznawania ludzi w toku ich pracy i obserwacji ich wzrostu i ich życia. Wiedzieć, kto i jak rośnie — pomagać, by ludzie rośli szybciej — oto cała tajemnica polityki kadrowej, wypróbowanej leninowsko - stalinowskiej polityki kadrowej. — (Z referatu Tow. Bieruta na IV Plenum KC PZPR).

— Brak nam kierowników robót. W obliczu coraz poważniejszych zadań, jakie mamy do spełnienia, wzrastającej liczby domów, przeznaczonych do remontu i nowych budowli, jakie mamy wznosić — **nie mamy dość ludzi...** — słyszymy w Dyrekcji Miejskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. — O, proszę tylko spojrzeć na zapotrzebowanie wysłane do Urzędu Zatrudnienia... — mówi wicedyrektor tow. Wesołowski.

Rzeczywiście, zapotrzebowanie obejmuje przeszło 1000 osób. M. in. MPB zabiega o mistrzów ciesielskich i murarskich.

—Jak przedstawia się w MPB zagadnienie awansowania robotników budowlanych na majstrów? — pytamy.

Okazuje się, że **na ogólną liczbę 2356 robotników awansowano ostatnio zaledwie 25,** (w tej liczbie ani jednej kobiety), **co stanowi ok. 1,06 procent załogi.** Wprawdzie 1 maja br. przyznano awans na majstrów jeszcze 18 uczestnikom kursów budowlanych organizowanych przez MPB, jednakże do tej pory nie uregulowano ich sytuacji — nie przeszeregowano ich do właściwej grupy pracowników i wypłaty otrzymują oni systemem zaliczkowym, co bynajmniej nie zachęca tych ludzi do wzmożonej pracy. Gdybyśmy nawet do liczby 25 awansowanych dodali tych 18 „awansowanych" w maju, to jeszcze procent ten będzie niedostateczny w porównaniu z ilością ludzi, zatrudnionych w MPB.

Wśród wysuniętych znajduje się nieznaczny procent robotników, którzy przeszli odpowiednie przeszkolenie na kursach budowlanych, zorganizowanych przez MPB. Znajdują się jednak i tacy, których **awansowano mechanicznie i pozostawiono bez opieki i pomocy własnemu losowi.** Tak przedstawia się na przykład sprawa z Janem Łagutem — gońcem, który został pracownikiem biurowym. Podobnie formalnie tylko przeprowadzono awans robotnika na magazyniera i robotnika na pomoc magazyniera: **pozbawieni przeszkolenia fachowego** ludzie ci napotykają na poważne trudności.

W licznych teczkach wydziału personalnego MPB **brak jest jakichkolwiek danych, dotyczących charakterystyki robotników.** Nie ma nawet danych o tym, jak wywiązują się ze swych obowiązków robotnicy awansowani, choć niektórzy z nich są już na nowych stanowiskach prawie od roku.

—„Jeżeli pracownik źle wywiązuje się ze swych zadań, wtedy jego bezpośredni kierownik informuje nas o tym"—mówi kierownik personalny MPB. tow. Kaczmarczyk. A przecież nie tylko o to chodzi—przecież i o dobrej pracy należy informować wydział personalny, aby kierownik jego wiedział, jakim materiałem ludzkim rozporządza przedsiębiorstwo. W teczkach natomiast poza zwykłymi ankietami personalnymi znajdują się tylko: podania o urlopy, lub podania o przeszeregowanie. Tego rodzaju „dokumentacja" nie daje pełnego obrazu ludzi, zatrudnionych w MPB, a co za tym idzie **nie sprzyja awansowaniu robotników na stanowiska podmajstrzych, majstrów itp.**

Kursy organizowane przez MPB również nie były otoczone odpowiednią opieką i troską ze strony przedsiębiorstwa. Najdobitniejszym tego dowodem jest **fakt ogromnej fluktuacji ludzi,** uczestniczących w kursach. Odpływali oni w wielu wypadkach, nie wiadomo kiedy i nie wiadomo dokąd, przerywając naukę. A przecież, **gdyby tak się lepiej rozejrzeć, można by znaleźć i dobrać na kursy robotników budowlanych, którzy nie zajmowaliby bezużytecznie miejsca na kursie, a po ich ukończeniu mogliby owocnie i wydatnie pracować.**

Jak dotychczas, kierownictwo MPB nie skierowało ani jednego uczestnika kursu, ani jednego robotnika do szkoły budownictwa lądowego, która istnieje w Łodzi, tuż pod bokiem MPB. Zdarzały się tylko sporadyczne fakty, że robotnicy z własnej inicjatywy, bez żadnego udziału dyrekcji, czy wydziału personalnego, zgłaszali się do tej szkoły, kształcącej **kadry techników budowlanych.**

Zbyt mało, jak wynika z przytoczonych przez nas licznych przykładów, MPB liczyło na własne kadry, w zbyt małym stopniu liczyło na istniejące na jego terenie rezerwy.

Przed MPB stoi obowiązek **sumiennego przeglądu zatrudnionych kadr,** bacznego i rzetelnego wgłębienia się w materiał ludzki, jakim MPB dysponuje. Zainteresowanie się przebiegiem pracy wysuwających się na czoło robotników, badanie ich ustosunkowania się do powierzonych im zadań z pewnością pozwoli **uzupełnić kadry kierownicze w szerszym, niż dotychczas zakresie. Szkolenie tych ludzi, stała troska o ich rozwój w toku pracy, kierowanie ich do szkół budowlanych — oto środki, które zapewnią MPB prawidłowy i systematyczny dopływ wartościowych kadr.**

IV Plenum nakreśliło wytyczne naszej polityki kadrowej. Przeniesienie tych wytycznych na teren MPB i wyciągnięcie z nich słusznych wniosków — oto zadania stojące przed organizacją partyjną, dyrekcją i radą zakładową przedsiębiorstwa. M. Zaleyska.

Z frontu walki

o socjalistyczną dyscyplinę pracy

W dniu wczorajszym *w PZPB Nr 4* nieobecność nieusprawiedliwiona wynosiła 0,01 proc. Do pracy spóźnili się 25 minut Kazimiera Wojtas i Wanda Krebs.

W *Państwowych Zakładach Uszczelnień i Wyrobów Azbestowych* nie zanotowano żadnej nieusprawiedliwionej nieobecności. Do pracy spóźniła się 10 minut Feliksa Węglowska.

W ZPJG Nr 8 **nieobecność nieusprawiedliwiona wynosiła 0,01 proc. Spóźniła się 10 minut do pracy Albina Zrzycka.**

W PZPW Nr 6 **nieusprawiedliwiona nieobecność wynosiła 0,05 proc. Do pracy spóźniła się 10 minut Urszula Olewska.**

Nasi korespondenci piszą

Pomagać racjonalizatorom

Dotychczasowe osiągnięcia ruchu racjonalizatorskiego wśród pracowników PKP nie wyczerpują jeszcze możliwości szerokich rzesz kolejarzy z poszczególnych służb. Przyczyną tego jest zaniedbanie akcji popularyzacyjnej racjonalizatorstwa ze strony zarówno czynników związkowych, jak i administracyjnych.

Popularyzacji racjonalizatorstwa więcej uwagi poświęcić powinny przede wszystkim organizacje związkowe, tj. miejscowe koła ZZK, a na poszczególnych zakładach pracy — jak odcinki drogowe, parowozownie, stacje, odcinki sygnałowe itp., sprawą tą powinny zająć się sekcje fachowe.

Nie można dopuścić, żeby poszczególni pracownicy, wskutek nieotrzymania pomocy przy realizowaniu swego pomysłu, zniechęceni trudnościami, przychodzili do wniosku, że wskutek braku wyższego wykształcenia zawodowego, nie mogą dokonywać usprawnień. Trzeba, aby szerokie masy kolejarzy myślały i pracowały nad usprawnieniami, mającymi na celu usprawnienie pracy taboru kolejowego.

Dla wielu kolejarzy, którym stoją na drodze jakieś trudności przy opracowaniu projektów, z pomocą może przyjść Klub Postępu Technicznego DOKP Łódź, mieszczący się na Dworcu Łódź—Fabryczna, wyposażony w kreślarnię, bibliotekę techniczną. W klubie codziennie pełnią dyżury od godz. 16 do 18 fachowcy, którzy zgłaszającym się chętnie udzielą wszechstronnej pomocy i porady.

Wszystkie koła ZZK powinny na zebraniach podać do wiadomości ogółu pracowników o istnieniu tej ważnej placówki.

E. Jacak
korespondent „Głosu" z PKP Łódź—Widzew.

W Cewce nie docenia się

znaczenia szkolenia ideologicznego

W Cewce Nr 1 zostało wprowadzone szkolenie ideologiczne. Wykazy mówią, że w kursach bierze udział 33 członków organizacji partyjnej. Rzeczywistość jednak bardzo podważa wymowę tej teoretycznej tylko liczby.

Na każde z dotychczas odbytych zebrań szkoleniowych, a było ich 5, stawiło się zaledwie po kilku towarzyszy. Taka frekwencja na kursie dobitniej świadczy o zupełnym braku dyscypliny partyjnej w Cewce Nr 1. Dowodzi, że egzekutywa nie potrafiła otoczyć kursów szkoleniowych należną opieką, że nie rozpatrzyła gruntownie przyczyn, które powodują tak niską frekwencję, że nie umiała dostatecznie pouczyć słabiej uświadomionych członków w organizacji partyjnej o ich obowiązku stałej pracy nad sobą.

Braki, które wykazuje szkolenie partyjne w Cewce Nr 1, stają się szczególnie jaskrawe na tle ostatnich uchwał IV Plenum KC PZPR. Dlatego sądzić trzeba, że egzekutywa zmieni swój dotychczasowy bezkrytyczny, niefrasobliwy, wykazujący niezrozumienie wagi szkolenia ideologicznego stosunek wobec kursów partyjnych i poczyni należne kroki dla zabezpieczenia na kursach odpowiedniej frekwencji.

A. Dobraczyński
korespondent z Cewki Nr 1.

Chłopi gromady Boryszów

w akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim

W ramach akcji łączności z wsią robotnicy naszych zakładów udali się do gromady Boryszów w powiecie piotrkowskim. Stwierdziliśmy tam, że tak samo, jak to ma miejsce w mieście, chłopi na wsi pilnie biorą udział w kampanii zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Każdy z mało czy średniorolnych chłopów zdaje sobie sprawę z doniosłości sprawy i Apel podpisuje.

Oto, co oświadczają w rozmowie średniorolni chłopi — **Gajda, Sudra, Bartłomiejczyk**:

— Chcemy pokoju, bo wiemy, co niesie ze sobą wojna. Już odczuliśmy ją na własnej skórze. My chcemy w spokoju pracować dla siebie, dzieci i całej Polski.

Naszym obowiązkiem jest bronić pokoju — tak mocno, jak każdy z nas potrafi.

Te i inne wypowiedzi świadczą dobitnie o tym, że chłopi z Boryszowa, jak jeden mąż, złożą podpisy pod Apelem Pokoju.

St. Bocheński

Ambulatorium bez lekarza

W ambulatorium naszej wykończalni był zawsze lekarz Ubezpieczalni Społecznej, któremu podlegał teren Tkalni Nowej i Wykończalni. Ostatni lekarz, dr Genowefa Joczowa, jako lekarz chorób wewnętrznych i kobiecych, troskliwie opiekowała się pacjentami. Robotnicy naszych zakładów bardzo ją chwalili. W styczniu br. Ubezpieczalnia rozwiązała swą umowę z dr Joczową. Dr Joczowa odeszła z dniem 31 marca i od tego czasu pozostajemy bez opieki lekarskiej. Rada zakładowa interweniowała w Ubezpieczalni, prosząc o pozostawienie na naszym terenie lekarza. Ubezpieczalnia zgodziła się pozostawić nadal dr Joczową, lecz potwierdzenie nadeszło wtedy, gdy doktór już odeszła.

Upłynęły już pełne 2 miesiące, a ambulatorium jest bez lekarza, co wpływa ujemnie również na produkcję, gdyż robotnicy zmuszeni są udawać się do lekarzy rejonowych, opuszczając cały dzień pracy. Zwracamy się więc jeszcze raz do Ubezpieczalni, prosząc o przydzielenie lekarza na nasz teren, na którym pracuje kilka tysięcy robotników.

St. Matusiak
korespondent z PZPB im. Stalina

Woda zalewa salę...

Nie potrzeba chyba podkreślać jak bardzo wydajność pracy podnosi wykonywanie jej w czystych, widnych salach, przy dobrze utrzymanych maszynach. O tym wie każdy.

O tym jednak najwidoczniej zapomniano w *PZPJG Nr 8.* Od dłuższego już czasu w farbiarni sączy się woda z uszkodzonych rur wodociągowych, zalewając pokój, tworząc na sali produkcyjnej grząskie bajorka. Interweniowano już w tej sprawie u sekretarza oddz. org. partyjnej i postanowiono, że usunięciem uszkodzenia rur zajmie się kierownik wykończalni i majster farbiarni.

Postanowienia tego jednak nie wprowadza się jakoś w czyn. Woda dalej przecieka, a robotnicy muszą brodzić po kałużach, co może zresztą łatwo spowodować poślizgnięcie się i nieszczęśliwy wypadek.

G. WITCZAK
korespondent z PZPJG Nr 8

* * *

Oto jeden z przykładów podejmowania gołosłownych uchwał i zaleceń bez natychmiastowego wprowadzenia ich w życie. Jest to typowe — biurokratyczne podejście do potrzeb robotnika, podejście, które nie ma prawa obywatelstwa w Polsce Ludowej.

Wadliwe tartki

w Nowej Tkalni

Niedawno założyłem na krosna, znajdujące się na mojej partii, artykuł Nr 80. Okazało się, że na wielu warsztatach tartki były zdarte i nie ciągnęły towaru. Gdy poleciłem nawinąć nowe tartki, przekonaliśmy się, że te działają jeszcze gorzej niż stare. Jakże więc tkacz może dobrze pracować, jeśli tkanina zamiast przesuwać się naprzód, cofa się, i wówczas rwą się nici osnowy, szczególnie na brzegach.

Dobra tartka winna być drobna, musi mieć uwypuklenia niskie i przedziurkowane tak, aby była ostra i nie ślizgała się po tkaninie. Takich tartek brak w naszej tkalni. Nasz wydział techniczny winien niezwłocznie zawiadomić zakłady, wytwarzające owe tartki, że ich produkcja wykazuje poważne niedociągnięcia, i zobowiązać kierownictwo tych zakładów do ulepszenia swych wyrobów.

W. Koliński
korespondent „Głosu"
z PZPB im. Stalina.

Wielki pisarz epoki wiktoriańskiej

(w 80-lecie śmierci Karola Dickensa)

9 czerwca minęło osiemdziesiąt lat od śmierci wielkiego realisty epoki wiktoriańskiej, Karola Dickensa. Z plejady prozaików angielskich XIX stulecia, uprawiających tematykę społeczną, Dickens zyskał sobie największą popularność. Dzieło tego, jak go trafnie nazwał Mehring, „Anglika od stóp do głów, który nigdy nie przestał być angielskim kockneyem", pisarza wyrosłego z angielskiej tradycji mieszczańskiej, zawędrowały jeszcze za jego życia do wszystkich zakątków kuli ziemskiej.

Dickensa wspominamy zazwyczaj jako pisarza o niezwykle wrażliwym sercu i poczuciu moralnym, jako prozaika „ludzkiej dobroci". Żyje wśród nas mit Dickensa pochylającego się ze smutkiem nad nędzą ludzką, przejętego krzywdą i cierpieniem. Byli krytycy, którzy widzieli w jego uśmiechu i zasmuceniu pewną surowość, bodajże groźbę. Ile w tym prawdy, ile przesady? Co ze wzruszeń dickensowskich przetrwało, co uwiędło w ciągu stulecia? Które prawdy jego dzieła ostały się, które nie wytrzymały próby czasu?

Karol Dickens urodził się w roku 1812, kiedy na kontynencie zgasła gwiazda Napoleona. Podczas, gdy w Europie młoda burżuazja poczęła dopiero zbierać owoce 1789 roku, w Anglii od dawna dokonały się zmiany, które ją przekształciły w kraj przemysłowy. W Anglii rozpoczęła się też wcześniej walka klasowa proletariatu z burżuazją, walka o przebiegu ostrym i niezwykle dramatycznym.

W tym samym okresie, kiedy bohater najlepszej powieści Dickensa — mister Pickwick rozjeżdżał beztrosko po oberżach angielskiej prowincji, w wielkich ośrodkach przemysłowych rozgrywały się sceny zgoła niesielankowe. Miasta były widownią ostrych starć między doprowadzonym do skrajnej nędzy proletariatem i burżuazją. Tę walkę podjął przede wszystkim ruch czartystów, pierwszy na szeroką skalę zakrojony ruch robotniczy o charakterze politycznym. „Angielska burżuazja, pisał Engels, nauczyła się w okresie czartystów, do czego jest zdolny... lud... Bardziej niż kiedykolwiek mniemano, że należy lud trzymać w ryzach".

Jowialny Pickwick wyruszył wraz z towarzyszami w pierwszą podróż po kraju w maju 1827 roku. W tym czasie i w latach następnych doszło do słynnych starć na ulicach Bristolu między wojskiem i robotnikami, którzy zdobyli więzienie miejskie i spalili pałac biskupi. W Birminghamie wybuchły walki uliczne, wszędzie demonstrowały zgłodniałe tłumy, wszędzie szalał terror klasy posiadającej, która rozprawiała się krwawo z rewoltą. Tak wyglądał od podszewki początek „błogosławionej ery wiktoriańskiej". Te szczegóły nie są obojętne przy lekturze Dickensa.

Pierwszy etap twórczości

Dickens był dzieckiem nędzy, które wychowało się w ponurych przedmieściach Londynu. Wiele szczegółów jego młodości znajdziemy w powieści „Oliwer Twist". Jako syn drobnego urzędnika marynarki, który w końcu zawędrował do więzienia za długi, rychło zapoznał się z „błogimi" skutkami kapitalistycznej gospodarki i ustawodawstwa. Dzieciństwo spędził w biedzie i straszliwych warunkach. „Moje dzieciństwo nie było nigdy dzieciństwem", wspominał później. Zdobywszy z trudem jakie takie wykształcenie, został stenografem w parlamencie, później dziennikarzem, aby wreszcie przerzucić się do pracy pisarskiej.

Rozpoczął ją drobnymi szkicami; w 25 roku życia zasłynął już jako autor „Klubu Pickwicka", wspaniałej pełnej humoru opowieści o przygodach czterech wywodzących się ze stanu średniego członków klubu Pickwicka.

Sława Dickensa wybuchła jak rakieta. Po roku ukazał się „Oliwer Twist", powieść piętnująca nieludzkie warunki panujące w angielskich domach opieki nad dzieckiem, wkrótce potem „Nicholas Nickleby" — powieść krytykująca szkolnictwo angielskie. Ze znakomitszych powieści, których Dickens napisał dwanaście (nie licząc mnóstwa opowiadań, szkiców, nowel, wspomnień itp.), należy wspomnieć między innymi: „Sklep starożytności", „Dombey i syn", „Dawid Cooperfield", „Ciężkie czasy", „Maleńka Dorrit". Autor porusza w nich problemy angielskiego ustawodawstwa, wychowania, szkolnictwa itp.

We wszystkich tych dziełach poznajemy Dickensa jako rzecznika demokratycznej tradycji mieszczańskiej. To określenie nie wyczerpuje jednak pełni zjawiska literackiego, jakie reprezentował Dickens. Tam, gdzie przemawia Dickens — ideolog, gdzie zabiera głos moralista i reformator, niewątpliwie bierze górę liberalny mieszczanin.

Autor „Oliwera Twista" nigdy nie przestał być wiernym poddanym królowej Anglii, jego spojrzenie nie przedarło się przez mroki epoki wiktoriańskiej. W utworach Dickensa nie znajdziemy nic z gwałtownych konfliktów, które w pierwszej połowie XIX wieku wstrząsały Anglią. Dickensa interesowali raczej ludzie których opisywał, ich moralne cechy i niehumanitarne praktyki instytucji ówczesnego życia społecznego.

W obronie skrzywdzonych i poniżonych

Z drugiej jednak strony dobroć serca i doskonały zmysł obserwacyjny otworzyły mu oczy na zgubny i nieludzki wpływ kapitalizmu, a jego realistyczny geniusz dozwolił mu opisać wstrząsająco życie klas uciskanych. Z tego punktu widzenia twórczość jego stanowi przełom w rozwoju realistycznej powieści angielskiej.

Bohaterami utworów Dickensa są ludzie wyrzuceni poza nawias życia społecznego, pracujący nędzarze lub elementy zupełnie zdeklasowane. Pisarz wydobył te postaci na światło dzienne z najohydniejszych dzielnic robotniczych Londynu, z piwnic pozbawionych światła i słońca, z melin złodziejskich, domów sierocych itp. Autor „Cooperfielda" znajdował swoich bohaterów tam, skąd sam przyszedł.

Dickens, niczym nowoczesny Wergiliusz przybrany w angielski tużurek, oprowadza nas po piekle wielkiego miasta kapitalistycznego.

Tak mają się rzeczy, gdy do głosu dochodzi realista. Gorzej bywa tam, gdzie w sukurs przychodzi mu myśliciel.

Tutaj triumfuje tradycjonalizm na całej linii, powodując nawet spustoszenia w estetycznej konstrukcji dickensowskiej powieści.

Dickens był rezonerem społecznym, w jego utworach nie widać śladu pełnej koncepcji ni systematu filozoficznego. Atakował instytucje życia społecznego po to, aby je poprawić, nigdy aby je zmienić. Bał się rewolucji, wierzył, że dobro samo zatriumfuje na świecie. W każdym niemal utworze Dickensa łotrzykowie ponoszą klęskę, dobrzy ludzie zwyciężają. Jego bohaterowie są albo źli, albo dobrzy, w zepsuciu lub zacności zawsze prostolinijni, schematyczni.

Optymizm pisarza nie kwestionował zasad ustroju, a tylko łagodził uśmiechem lub sentymentem rażące skutki niesprawiedliwości społecznej. Dickens był sentymentalny, nigdy groźny. Tam gdzie wprowadzał do powieści dramat społeczny, gubił się i zawodził. Przykładem niech służy „Ponury dom" i „Opowieść o dwóch miastach".

Tam, gdzie Dickensa nie krępował reformistyczny ideolog, powieść jego lśni niespłowiałym blaskiem. Widać to zwłaszcza w pierwszej fazie jego twórczości, którą charakteryzuje bogactwo fantazji poetyckiej, niezwykły dar kształtowania postaci ludzkich i realistyczna plastyczność w opisie życia.

Bohaterowie Dickensa są paradoksalnym stopem pisarskim. W przeciwieństwie do sylwetek Balzaka, wolni od tragicznych namiętności, wtłoczeni w banalny schemat moralny są jednak zarysowani ostro i wyraziście.

Wzruszająca miłość do dzieci

Realistyczny geniusz Dickensa łamał jego konwencjonalizm estetyczny, zdobiąc mnóstwo postaci, doskonale zindywidualizowanymi rysami, wlewając w nie życie i jakiś nieodparty urok. Najsłabiej wypadły tu sylwetki robotnicze. Są one ubogie i niejasno odmalowane, zwłaszcza jeśli zważymy gwałtowność walk klasowych, które proletariat angielski wiódł z burżuazją za czasów Dickensa. O wiele różnorodniejsze są figury zdeklasowanych nędzarzy, włóczęgów i wykolejeńców, których środowisko autor znał na wylot, dalej mieszczan, urzędników itp.

Nieprześcignione są portrety dziecięce, zwłaszcza opuszczonych, skrzywdzonych przez naturę i ustrój społeczny dzieci. Dickens kochał dzieci i oddał swoim młodocianym bohaterom wszystko, co było w nim najlepszego. Jego Dawid Cooperfield, Oliwer Twist, Nikolas Nickleby, Traddles, Nell, Kitt itd. są w dziejach ludzkiego wzruszenia zjawiskiem niepowtarzalnym.

Artystyczne załamania i niekonsekwencje ideowe Dickensa nie przesłaniają humanistycznej treści jego utworów. Jego powieści, będące wyrazem wzruszającej miłości dla poniżonych, stawiają Dickensa w szeregu wielkich realistów XIX stulecia, w których dziełach człowiek nie uległ jeszcze dewaluacji, tak charakterystycznej dla literatury rozkładającego się kapitalizmu. O tym należy pamiętać przy każdym spotkaniu z Dickensem.

ROMAN KARST.

LUDZIE I PANOWIE

(fragment powieści K. Dickensa p. t. „Ciężkie czasy")

Ludzie w powieści Dickensa p. t. „Ciężkie czasy" — to tłum fabryczny Coketown, robotnicy, którzy jak główny bohater utworu, Stefan Blackpool, tkacz angielski, przymierają głodem, harując w pocie czoła na właścicieli wielkich zakładów przemysłowych. Panowie — to osobnicy w rodzaju mister Bounderby, o którym autor powiada: „był to człowiek bogaty: bankier, kupiec, przemysłowiec, wszystko, co chcecie".

Aczkolwiek akcja powieści rozgrywa się w połowie XIX wieku, podział na „ludzi" i „panów" jest dotąd w kapitalistycznej Anglii zachowany. Coraz wyraźniej jednak, powszechniej i w sposób nierównie bardziej rewolucyjny i zorganizowany, niż to czyni w zamieszczonej niżej scenie nieuświadomiony Blackpool — walczą dziś angielskie masy pracujące z uciskiem i wyzyskiem angielskich panów o wolność i sprawiedliwość społeczną.

— A teraz, mój przyjacielu — rzekł pan Bounderby, którego — nie zdając sobie z tego bynajmniej sprawy — nie mógł niczym bardziej rozzłościć, jak właśnie tym, że zdawał się apelować do kogoś innego — jeśli zaszczycisz mnie swoją uwagą przez pół minuty, chciałbym zamienić z tobą parę słów. Powiedziałeś przed chwilą, że nie masz nic do powiedzenia o całej tej sprawie. Czy jesteś tego zupełnie pewny, zanim przejdziemy dalej?

— Sir, jestem tego pewny.

— Jest tu obecny pewien gentleman z Londynu — pan Bounderby pokazał ruchem kciuka stojącego za nim pana Jamesa Harthouse'a — gentleman z Parlamentu. — Chciałbym, żeby on posłuchał krótkiego dialogu pomiędzy tobą a mną, zamiast usłyszeć jego streszczenie — bo ja wiem doskonale, z góry, jak to będzie; zważ, że nikt nie zna tego lepiej niż ja! — zamiast usłyszeć to na wiarę z moich ust.

Stefan skłonił głowę przed gentlemanem z Londynu, okazując większe zakłopotanie niż zwykle. Odruchowo zwrócił oczy w stronę, gdzie poprzednio szukał ucieczki, ale zauważywszy spojrzenie Luizy (wymowne choć szybkie) skierował znów wzrok na twarz pana Bounderby.

— No więc, na co się skarżysz? — zapytał pan Bounderby.

— Nie przyszedłem tu, proszę pana — przypomniał mu Stefan — żeby się skarżyć. Przyszedłem, bo po mnie przysłano.

— Na co — powtórzył pan Bounderby krzyżując ramiona — na co wy ludzie na ogół się skarżycie?

Stefan patrzył przez chwilę na niego z pewnym wahaniem, aż wreszcie zdawało się, że powziął decyzję.

— Sir, ja nigdy nie umiałem tego odpowiednio wyrazić, mimo, że sam miałem w tym znaczny udział. Doprawdy my jesteśmy niby w piekielnym młynie, sir. Niech pan rozejrzy się po mieście — jakie ono jest bogate — i zobaczy, ilu ludzi sprowadzono tu, żeby tkali i żeby gremplowali, i żeby wszyscy w ten sam sposób jakoś łatali sobie życie, pomiędzy kołyską a grobem. Niech pan zobaczy, jak my żyjemy i jak my mieszkamy, po ilu w jednej izbie, i jak przypadkowy i jednostajny jest nasz tryb życia, i niech pan spojrzy, jak bezustannie pracują fabryki i jak nie zbliżają nas one do żadnego celu — z wyjątkiem Śmierci. Niech pan zastanowi się, za co wy nas macie, jak o nas piszecie i mówicie, i jak często jeździcie z delegacjami do Sekretarzy Stanu i jak wy zawsze macie rację, a my zawsze się mylimy, i jak zawsze od samego urodzenia, odsądzani jesteśmy od zdrowego rozsądku.

Niech pan spojrzy, jak to rosło i rośnie, coraz większe i większe, coraz szersze i szersze, coraz cięższe i cięższe, z roku na rok, z pokolenia na pokolenie. Kto może spojrzeć na to, sir i szczerze powiedzieć człowiekowi, że to nie jest piekielny młyn?

— Oczywiście — rzekł pan Bounderby. — A teraz może powiedz temu panu, jakbyś rozwiązał ten piekielny młyn (jak to ty lubisz nazywać).

— Nie wiem, proszę pana. Nie można się tego spodziewać ode mnie. To nie do mnie należy się z tym zwracać. Tylko do tych, którzy są nade mną i nad nami wszystkimi. Co oni biorą na siebie, proszę pana, jeśli nie to?

— Powiem ci coś na to, w każdym razie — odparł pan Bounderby. My zrobimy przykład z paroma takimi Slackbridge'ami. Oskarżymy tych łajdaków o zbrodnię i wyślemy ich do karnej kolonii.

Stefan skinął poważnie głową.

— Nie mów mi, że tego nie zrobimy — rzekł pan Bounderby, dmąc tym razem jak huragan — ponieważ zrobimy to, ja ci to mówię.

— Sir — odparł Stefan ze spokojem wynikającym z absolutnej pewności — gdyby pan wziął stu Slackbridge'ów — tylu, ilu ich jest i nawet dziesięć razy więcej — i zaszył ich w oddzielne worki, i zatopił ich w najgłębszym oceanie, jaki kiedykolwiek był, zanim stworzono ziemię, to sytuacja pozostałaby taka sama, jak jest obecnie. Złośliwi agitatorzy! — rzekł Stefan z zatroskanym uśmiechem — jakbyśmy nie mieli tutaj ,od ... tylko pamiętamy, złośliwych agitatorów. To nie oni wywołują te kłopoty, sir. To nie od nich one się zaczynają. Nie mam dla nich względów. Ja nie mam powodu, żeby ich popierać, ale to jest beznadziejne i bezpożyteczne — marzyć o odsunięciu tych ludzi od ich fachu, zamiast po prostu zlikwidować ten fach! To, co jest naokoło mnie w tym pokoju, było, zanim ja przyszedłem, i będzie, kiedy ja pójdę. Wsadźcie ten zegar na okręt i wyślijcie go na wyspę Norfolk, a czas będzie mijał tak samo. Zupełnie tak samo jest ze Slackbridge'em.

Stefan stał trzymając otwarte drzwi i czekając, aby dowiedzieć się, czy jeszcze czegoś spodziewają się od niego.

— Zatrzymaj się chwilę — rzekł pan Bounderby, niesłychanie czerwony na twarzy. — Powiedziałem ci ostatnim razem, gdy byłeś tu ze swoimi żalami, żebyś lepiej zawrócił z tej drogi i rzucił to wszystko. I powiedziałem ci również, że ja dopatruję się tu złotej łyżki.

— Nie miałem tego na myśli, sir. Zapewniam pana.

— Teraz jest dla mnie jasne — rzekł pan Bounderby — że jesteś jednym z tych ludzi, co zawsze mają jakieś żale. Chodzisz sobie, rozsiewasz je i zbierasz żniwo. Oto cel twojego życia, mój przyjacielu.

Stefan potrząsnął głową niemo protestując, że ma doprawdy inny cel w życiu.

— Jesteś, widzisz, takim złym jak osa, irytującym, kiepskim człowiekiem — rzekł pan Bounderby — że nawet twój własny Związek, ludzie, którzy najlepiej cię znają, nie chcą mieć nic z tobą do czynienia. Nigdy nie myślałem, że ci ludzie mogą mieć w czymś rację, ale powiem ci coś! Tym razem, dla odmiany, pójdę z nimi: ja również nie chcę mieć z tobą nic do czynienia!

Stefan szybko podniósł oczy i spojrzał mu w twarz.

— Możesz skończyć to, co robisz — rzekł pan Bounderby ze znaczącym skinieniem — i zabierać się stąd dokądś indziej.

— Sir, pan dobrze wie — rzekł Stefan z naciskiem — że jeśli stracę pracę u pana, nie będę jej mógł dostać nigdzie.

Odpowiedź brzmiała: Ja wiem to, co wiem; a ty wiesz to, co ty wiesz. Nie mam nic więcej do powiedzenia na ten temat.

Stefan spojrzał znów na Luizę, ale jej oczy nie patrzyły już na niego; przeto z westchnieniem, mówiąc prawie szeptem — Boże pomóż nam wszystkim na tym świecie! — odszedł.

„Klub Pasożytów"

Anglicy — zwłaszcza, jeśli chodzi o sfery uprzywilejowane, czyli posiadające — są wielkimi miłośnikami tradycji, choćby nawet niektóre z tych tradycji nie należały ani do najlepszych, ani do najmądrzejszych. Jedną z tradycji angielskich są — kluby towarzyskie, gdzie szanowni dżentelmeni spędzają długie godziny na jedzeniu, piciu, drzemce, grze w karty itp. Te klubowe upodobania zdają się trochę przeczyć nie mniej rzekomo tradycyjnemu przywiązaniu Anglików do własnego domu, co znajduje wyraz w dumnym powiedzeniu: „My home — my castle" (Mój dom — moja twierdza).

Oczywiście, kluby dzisiejsze, nawet nazwą różnią się znacznie od klubów — powiedzmy — z czasów pana Pickwicka. Tak np. w Londynie istnieją dziś bardzo wytworne kluby, noszące nazwy: „Klub Ciężkich West chnień", „Klub Kłamców", „Klub Pasożytów" itp.

Bardzo ciekawa jest historia „Klubu Pasożytów", o której opowiadał niedawno dziennik „Daily Graphic": Pewnego razu, labourzystowski minister Bevan, przemawiając na mitingu w Manchesterze wyraził się, że „członkowie partii konserwatywnej są wstrętniejsi niż pasożyty". Dotknięty tym do żywego, jeden z przywódców konserwatywnych — bogaty przemysłowiec — Armstrong założył na złość labourzystom „Klub Pasożytów", którego członkowie dzielą się na trzy kategorie: „zwykłe pasożyty", „wstrętne pasożyty" i „najwstrętniejsze pasożyty". Przewodniczący klubu — Armstrong należy do tej ostatniej, „najwyższej" kategorii.

Podobno, zarząd klubu poszukuje energicznie pomieszczenia klubowego w bezpośrednim sąsiedztwie gmachu Izby Lordów, która należy również do instytucji „tradycyjnych" i składa się z utytułowanych mianowańców, reprezentujących sfery bogaczy, darmozjadów i pasożytów społecznych. Tym sposobem bliskie sąsiedztwo klubu i zgromadzenie dostojnych lordów byłoby bliskością nie tylko topograficzną, lecz bardziej istotną, bo opartą na ścisłym podobieństwie „duchowym" bywalców obydwu lokali. Bez uszczerbku dla prawdy, można by nawet pozamieniać tabliczki z nazwami u drzwi wejściowych tych dwóch instytucji, bo trafność obu nazw pozostałaby, przy tej zamianie ta sama.

Założyciele „Klubu Pasożytów" i jego zarząd — trzeba to przyznać — są ludźmi niepozbawionymi swoistego — choć raczej mimowolnego dowcipu.

B. D.

Na półkach z książkami

„Traktory zdobędą wiosnę"

„Traktory zdobędą wiosnę" — Witolda Zalewskiego, to piękna, wartościowa i nowatorska książka o polskiej wsi w pierwszym stadium przebudowy socjalistycznej. „Wreszcie przyszedł czterdziesty ósmy rok i w sprawie wiejskiej powiał ożywczy wiatr" — pisze Zalewski. Zapoczątkowane wielkie przemiany na wsi dostarczają naszej literaturze nowej i wspaniałej problematyki.

Główna uwaga autora omawianych opowiadań skupia się na urzeczywistnieniu dwu haseł: mobilizacji i pogłębianiu świadomości pracującego chłopstwa. Te obydwa procesy obserwujemy w całej ich złożoności pokazane z wielkim talentem pisarskim i wyrobieniem politycznym.

Wroga klasowego w książce Zalewskiego widzimy jasno; jest nim bogacz wiejski, wyzyskiwacz, spekulant, reakcyjny ksiądz. Ale na ogół Zalewski właściwie przedstawiając początkowe stadium walk o socjalistyczną przebudowę wsi, popełnia jednak pewien błąd, który osłabia rewolucyjną tendencję książki. Nie wystarczająco wszechstronnie ukazuje — wraz z walką o spółdzielczość — stałe ograniczanie i wypieranie jeszcze nie kułactwa jako całości, ale jego poszczególnych oddziałów. Nie mamy przed oczami opłotków całej wsi: kułackich zagród, zagonów średniackich i powstających spółdzielni.

Rozpoczęta kampania spółdzielcza na wsi w ostatecznym rezultacie prowadzi do zupełnego zniesienia kapitalistycznego wyzysku. Ta perspektywa rozwojowa wsi nie występuje dość jasno na skutek zwężonego nieco kąta widzenia konfliktów wiejskich tylko od strony przodującej części chłopstwa, a ukrycia w cieniu cofających się i rozgromionych bogaczy wiejskich.

Z drugiej strony zbiór opowiadań Zalewskiego przekonywująco i pięknie dowodzi, że przyszłość wsi należy do spółdzielni produkcyjnych. Członkowie spółdzielni ci nawet, którzy z wahaniem do niej przystępowali ‚sami już mogą ocenić przewagę gospodarki kolektywnej w porównaniu z gospodarstwami indywidualnymi. Przed spółdzielniami otwierają się wielkie widoki rozwoju.

Częste opisy przyrody nie są u Zalewskiego zbędnymi dekoracjami. Ich piękno polega na spojrzeniu na przyrodę oczami człowieka pracującego, na odczuwaniu pełnego uroku żywiołu, który człowiek swym rozumem i wysiłkiem coraz bardziej poznaje, ujarzmia i wykorzystuje.

Zalewski przedstawia pierwsze mocne zalążki nowego bytu wsi. Ale pisarz nie tylko stwierdza, lecz i pokazuje jak żywym jest problem spółdzielczości produkcyjnej w świadomości chłopskiej. Cała okolica obserwuje z rozbieżnymi uczuciami pierwszą spółdzielnię w Dankowicach.

Dlatego planowe wykonanie orki jesiennej jest nie tylko gospodarską koniecznością, ale także — co autor umiejętnie opisuje — ważnym zadaniem politycznym. Zalążkowe formy nowego bytu przynoszą ferment tam nawet, gdzie spółdzielczość jeszcze nie dociera.

Kształtowanie się nowej świadomości chłopskiej obserwujemy w rozmaitych stadiach: chwiejność Wodniaka,— małorolnego chłopa, zastraszonego księżymi pogróżkami; mocowanie się z zakorzenionym przywiązaniem do indywidualnej własności u komunisty Adamaszka, jednego z założycieli spółdzielni, który w czasie orki „żałował trochę swojego bydlęcia" i oszczędzał mu bata; rodząca się troska o spółdzielczy dobytek, o wspólne u Niedźwiedzia, Sobika i Celiny ze spółdzielni dankowickiej, którzy z biciem serca przyjmują na świat „pierwszego byczka na spółdzielczym". W żadnej scenie człowiek nie jest ani trochę klasowym schematem, a w każdej sytuacji żywi ludzie są do szpiku kości klasowymi jednostkami.

Poza kilku wzruszającymi akcentami przywiązania i zamiłowania do zawodu może jeszcze niedostatecznie w całej książce Zalewskiego uwydatnia się piękno pracy w nowym ustroju.

Kiedy obracając kartki książki przyglądamy się aktywowi naszej kampanii spółdzielczej, nieraz jesteśmy olśnieni: jacy mocni i mądrzy ludzie! Co za prawdziwi bohaterowie! Wypróbowani towarzysze związani do ostatka z partią, jak Stanisław Marzec z fabryki starachowickiej, bezkompromisowi komuniści — Maria Iskra i Niedźwiedź ze spółdzielni produkcyjnej w Dankowicach i odpowiedzialni, oddani gospodarze, jak bezpartyjny Sobik.

W wielkim skrócie Zalewski zarysowywuje szkice z życia świadomych bojowników naszej rewolucji. Pisarz potrafi porywająco i wiernie ukazać mocne sylwetki bohaterów naszej kampanii o spódzielczość produkcyjną. Ci, co od dawna są głównymi bohaterami naszego życia, stają się w książce Zalewskiego pełnoprawnymi, pozytywnymi bohaterami naszej literatury.

Niewielkie opowiadania Zalewskiego otwierają szerokie widnokręgi literackie. Każdy omalże rozwinięty obraz literacki (traktor na wzgórzu — symbol kolektywnej gospodarki, wiejski dzieciniec w popańskim pałacu) ma ogromną realistyczną wymowę, kryje w sobie duży rewolucyjny ładunek.

Już w obrębie 200 — stronicowego tomiku można zauważyć pewien rozwój pisarski autora. W miarę gruntowniejszego poznawania wsi i gromadzenia dalszych doświadczeń — mimo pewnych wskazanych usterek poszerza się i pogłębia obraz rzeczywistości, kształtuje się pełniejsza wizja artystyczna: od statycznych obrazków z życia wsi („Prządownica Kołodziejskiego", „Traktor na wzgórzu") do skondensowanego szkicu powieści o początkach spółdzielczości i bitwie o pierwszą orkę jesienną („W listopadzie, miesiącu jesiennym"), od reportażu, posługującego się różnorodnym, często surowym materiałem (ankietowym, statystycznym) do oryginalnej i pięknej prozy literackiej.

Zwłaszcza w ostatnich dwóch opowiadaniach autor nabiera szerszego oddechu, ale stale jeszcze brak mu epickiego rozmachu powieściopisarza.

Wielkie książki współczesne powstają w terenie, a nie — za zielonym biurkiem. „Traktory zdobędą wiosnę" są książką z prawdziwego terenu, pulsującą żywą, ludzką, rewolucyjną treścią, nawałem obserwacji z życia autentycznych ludzi.

Książka Zalewskiego jest najbezpośredniej związana z aktualnymi zadaniami partii na odcinku wiejskim: dalszego umacniania istniejących spółdzielni oraz szerokiej kampanii zakładania nowych spółdzielni produkcyjnych. Może ona służyć za przykład literatury upolitycznionej, bowiem uświadamia politycznie i poucza, mobilizuje i uodparnia, uzbraja i rozentuzjazmowywuje do walki o socjalistyczną przyszłość wsi polskiej.

Tadeusz Drewnowski.

Poeta walki i czynu rewolucyjnego

Christo Botew — wieszcz narodu bułgarskiego

Wielki poeta bułgarski, Christo Botew, należy do tych pisarzy światowych, którzy ściśle łączą twórczość pisarską z działalnością rewolucyjną. Jego życie związane jest z czynną walką o wyzwolenie Bułgarii z niewoli tureckiej, a jego poezja wypełniona jest płomiennymi wezwaniami do walki o wolność i sprawiedliwość społeczną.

Christo Botew urodził się 7 stycznia 1849 roku w małym miasteczku Kałofer, w okolicach doliny, która zasłynęła później z plantacji róż i produkcji olejku różanego.

Wówczas, gdy młody Botew wychowywał się w niezamożnej rodzinie miejscowego działacza oświatowego, w okolicznych górach nieustannie walczyli z Turkami nieustraszeni „hajducy". Legendy i pieśni ludowe, opiewające ich walkę, głęboko zapadały w duszę młodzieńca. Legendy te łączyły się w jego wyobraźni z pięknem wspaniałych masywów górskich Starej Planiny. Były one przeniknięte czułą miłością przyrody bułgarskiej, ale nade wszystko górowała w nich tęsknota do wolności ojczyzny, do wolności człowieka.

Jakże tu pisać inne wiersze, kiedy naród uciśniony niewolą polityczną, a lud nie ma żadnych praw do samodzielnego gospodarczego i kulturalnego rozwoju? Sprowadzeni przez Turków, greccy chłopi i nauczyciele, wynaradawiali Bułgarów, nie rozumieli ich słowiańskiej obyczajowości, ich narodowej historii. Rodzimi feudalni agrariusze uprawiali wyzysk chłopów bułgarskich na równi z wielmożami tureckiej biurokracji.

W piętnastym roku życia Christo Botew wyjeżdża na naukę do Rosji. Osiada w Odessie, gdzie uczęszcza do gimnazjum. I tam bułgarski poeta pierwszy raz styka się z utworami rosyjskich rewolucyjnych pisarzy. Czyta tajne pisma Hercena i Czernyszewskiego. Wywarły one wielki wpływ na umysłowość Botewa. Jego zapał rewolucyjny wzrasta, wzmaga się pragnienie walki. Ale jednocześnie władze szkolne, zauważywszy „niedozwolone" zainteresowania ucznia bułgarskiego, bez ceremonii usuwają go ze szkoły z tak zwanym „wilczym biletem". Pozbawiony środków do życia wskutek utraty stypendium szkolnego, poeta przebywa jeszcze jakiś czas w Odessie, udzielając lekcji rodzinie pewnego emigranta polskiego.

W końcu 1866 roku wyjeżdża i osiedla się w Besarabii, aby być bliżej kraju ojczystego.

Na krótki czas zjawia się w Kałoferze i wnet wyjeżdża do Rumunii, wchodząc tam w środowisko politycznej emigracji bułgarskiej. W okresie Komuny Paryskiej staje się gorliwym wyznawcą haseł komunistycznych. Redaguje odezwy i „gazetki" rewolucyjne. W Galaczu wśród emigracji tworzy pierwszą komunistyczną, bułgarską komórkę organizacyjną. Pisze manifest rewolucyjny pt. „Symbol wiary bułgarskich komunistów..." Głosi w nim: „Wierzę w powszechną, jedyną konieczność rodzaju ludzkiego na kuli ziemskiej — tworzyć dobro, w jedyny powszechny porządek komunistyczny — ratunek dla wszystkich uciskanych narodów — dążenie do braterstwa, równości i wolności, i w jedyną, niepodzielną ojczyznę wszystkich ludzi i ich wspólne władanie całym majątkiem. Jestem wyznawcą powszechnego komunizmu, znoszącego wszelkie niedostatki społeczeństw. Przeczuwam rozbudzenie narodów i powstanie w przyszłości komunistycznego ustroju na całym świecie".

W tym samym 1871 r. łącznie z „Symbolem wiary" — Botew wysłał z Galacza do Paryża pod adresem Komitetu Komunistycznego, depeszę następującej treści: „Braterskie i serdeczne pozdrowienia od bułgarskich komunistów. Niech żyje komuna"... Teraz, z jeszcze większym zapałem oddaje się działalności rewolucyjnej. Wyraża w pismach pogląd, że tylko „natychmiastowa narodowa rewolucja może oczyścić Bałkany nie tylko od Turków, ale i od wszystkiego, co może szkodzić dążeniom do pełnej wolności społecznej".

Christo Botew poznaje się z całą plejadą przywódców narodowych i pisarzy, pracujących nad odrodzeniem kultury narodowej Bułgarii... Najwybitniejszy wśród nich, Luben Karawełow, — demokrata i radykał społeczny, początkowo należy do Komitetu Botewa, ale później zrywa z nim. Odtąd obaj pisarze w dyskusjach i pracach swoich zwalczają się ostro. Początkowo razem redagują emigracyjną „Niezależność", a następnie „Sztandar". Ale Botewa unosi młodzieńczy temperament i bojowość, łaknąca czynu. Botew zwalcza niemal wszystkich starszych pisarzy, jak Rakowskiego, który wodził rej wśród emigracji bułgarskiej. Niecierpliwiła go tkliwa, ale mało bojowa poezja innych utalentowanych poetów, jak Petko Sławejkowa.

„Wszystko zmusza człowieka do walki za prawdę i wolność" — mówi poeta. I tę walkę pojmuje realnie. W 1875 roku rewolucjoniści bułgarscy przygotowują powstanie zbrojne. Wyznaczono dzień 16 września. Turcy jednak znali datę i próbę powstania stłumili w zarodku. Znów zaczęły się dalsze żmudne przygotowania, podczas których nie brakło osobistych sporów na temat taktyki.

Kiedy wyznaczona została nowa data na dzień 11 maja 1876 r., część powstańców miała się przeprawić przez Dunaj i uderzyć na Turków, skupionych w garnizonach fortec górskich. W jednym z takich oddziałów powstańczych był dowódcą Christo Botew. Wylądował ze swoim oddziałem na brzegu Dunaju, pod miasteczkiem Kozłoduj i zdążał na południe. W górach na przełęczy Iskier, w pobliżu miasteczka Wraca, został otoczony przez przeważające siły tureckie. Nieprzyjacielska kula przebiła mu czoło. Potomni postawili w miasteczku Wraca pomnik na jego cześć i nazwali miejscową szkołę ludową jego imieniem.

Życie Botewa było walką i w tej walce był poeta zgodny z tym, co pisał. W żadnym utworze naszej poezji (bułgarskiej) — pisze Bojan Penew w swojej „Literaturze bułgarskiej" (opracowanej po polsku przez prof. Gołąbka w r. 1938), nie przedstawiono z taką siłą — współżycia powstańca z przyrodą, jak w pieśniach Botewa. W utworze pod tytułem „Hadżi Dymitr" pisze poeta:

Kto w boju życie odda za wolność,
Ten nie umiera, nad nim płacze
Ziemia i niebo, zwierz i przyroda,
I wieszcze o nim pieśni śpiewają.
W dzień go orlica cieniem zasłania
I wilk łagodnie liże mu ranę,
A nad nim sokół, ptak junacki,
I on nad bratem, junakiem się żali
...Las zaszumi, wietrzyk zawieje,
A Bałkan śpiewa junacką pieśń...

Wiersze Christo Botewa przewodzą w walce następnemu pokoleniu bułgarskiemu, młodym partyzantom naszej współczesności, którzy za jego przykładem walczyli zarówno z rodzimym faszyzmem, jak i z obcym najeźdźcą. I kto widział Bałkany, ten nigdy nie zapomni pisarza, który osiągnął tak wysoką harmonię między poezją a życiem.

Z wierszy Christo Botewa

„PATRIOTA"

„Patriota" — odda duszę
Za naukę i swobodę,
Niekoniecznie własną duszę
Lecz duszę swego narodu
I zarabia jak się patrzy
Przy okazji tej dobrodziej,
A że duszą pofrymarczy —
Człowiek tylko... o cóż chodzi?

Żadnej sumy nie opuści,
Bo chrześcijanin jak niewielu,
Do świątyni wiernie spieszy,
Bo w świątyni też handelek,
I zarabia jak się patrzy
Przy okazji tej dobrodziej,
A że żonę daje w zastaw
Człowiek tylko... o cóż chodzi?

Serce czułe ma dla wszystkich,
Lecz to chytrą zawsze złudą:
Los wasz, bracia, jest mu za nic,
Wy tuczycie go swym trudem,
I zarabia jak się patrzy
Przy okazji tej dobrodziej,
Aż z chytrości zeżre siebie —
Człowiek tylko... o cóż chodzi?

KAŹŃ WASYLA LEWSKIEGO

Wasyl Lewski jest powszechnie nazywany w Bułgarii „apostołem rewolucji". W latach tureckiego jarzma, przebierając się to za popa, to za dziada wędrownego, śpiewającego pieśni po jarmarkach, budził naród i zapalał do walki o wolność. Długo nieuchwytny, nie uniknął jednak zemsty tureckich oprawców. Powieszony publicznie u bram Sofii w roku 1873.

O matko moja, ojczyzno miła,
Czemu żałośnie tak dzisiaj płaczesz?
I ty, o kruku, ptaku przeklęty,
Nad czyim grobem tak groźnie kraczesz?

Och wiem, ja wiem to, ty płaczesz, matko,
Żeś w czarnych szatach, o niewolnico,
A głos twój święty, to głos bez echa,
Ginący w puszczy wraz z tajemnicą.

Płacz. Tam za miastem na skraju Sofii,
Wisi opadłe na dół ciężarem
Ciało twojego syna, Bułgario,
Na szubienicy — płacz nad ofiarą.

Kruki dziś kraczą groźnie, złowieszczo,
A psy i wilki wyją po polach
Kwilenie dzieci, kobiety płaczą,
Starcy się modlą o kres niedoli.

A zima śpiewa swe pieśni lute
I ostre ciernie rozwiewa wkoło,
Siarczyste zimno, szloch beznadziejny —
Ciężko na sercu, źle, niewesoło...

Mróz w służbie człowieka

Nowe metody technicznej obróbki metali

Od początku istnienia ludzkości chłód był wrogiem człowieka. Przed chłodem bronił się on, budując mieszkania, szyjąc odzież, używając ognia do ogrzania się. Ogień stał się jego sojusznikiem, potem sługą. Człowiek zaprzągł go do wielkiej pracy w dziele opanowania metalu. Wytapianie rudy, odlew stali, hartowanie, cementowanie (hartowanie powierzchniowe), wyżarzanie to repertuar tak zwanej obróbki termicznej, której narzędziem jest ogień.

Ale człowiek przezwyciężywszy chłód, potrafił następnie zmusić go do pracy dla siebie. Od chłodni, przeznaczonych do konserwowania żywności, do nowych na zastosowaniu niskich temperatur opartych gałęzi produkcji, jak np. otrzymywanie skroplonego tlenu, skroplonego powietrza — szedł człowiek „uzbrojony w mróz".

I przyszedł wreszcie czas, że człowiek wprzęgnął mróz do procesu, który dawniej był wyłączną domeną ognia — do termicznej obróbki metalu.

Musztra atomów

Termiczna obróbka, hartowanie, to odwieczny sposób poprawy własności stali. Ten sam kawałek stali silnie ogrzany, a później szybko ochłodzony posiada zupełnie inne własności. Jest bardziej sprężysty, twardy, nieustępliwy. Nie poddaje się mechanicznej obróbce, której łatwo ulegał przed hartowaniem. Cóż więc zmieniło się w owym kawałku stali?

Zmienił się układ jego cząsteczek — atomów. Tak jak maszerująca kolumna żołnierzy na komendę oficera zmienia swój szyk i rusza w innym kierunku, tak atomy stali na komendę zmieniają swe miejsca, zmieniają sposób swego uszeregowania. Komendę wydaje... ogień, doprowadzając stal do **temperatury krytycznej**, to jest takiej, w której rozpoczynają się **zmiany struktury metalu.**

Ale batalion żołnierzy, aby wykonać zmianę szyku, potrzebuje odpowiedniego miejsca, dostatecznie obszernego placu ćwiczeń. Aby atomy stali zdążyły się wszystkie przemieścić, zmienić swe miejsce w tak zwanej „siatce krystalicznej", musi istnieć odpowiednio obszerna różnica między temperaturami. Jeśli stal nagrzejemy do temperatury np. „wiśniowego żaru", a potem ochłodzimy — to podczas przechodzenia od tej temperatury do zwykłej temperatury otoczenia **proces przekształcenia się stali zdąży się dokonać. Stal zostanie dobrze zahartowana i będzie nam wiernie i pewnie służyć.**

Stalowa arystokracja grymasi

Ale stal posiada dziś szerokie zastosowanie. **Dla różnych celów różne jej właściwości starano się wzmocnić przez domieszki innych metali.** Raz bowiem potrzebna jest stal bardzo sprężysta, innym razem specjalnie twarda, kiedy indziej znów wyjątkowo odporna na rozgrzanie, odkształcająca się dopiero przy znacznie wyższych temperaturach, niż stal zwykła. Te cechy stali dyktowane są przez potrzeby przemysłu metalowego, który stanowi dziś podwalinę naszej rywalizacji technicznej.

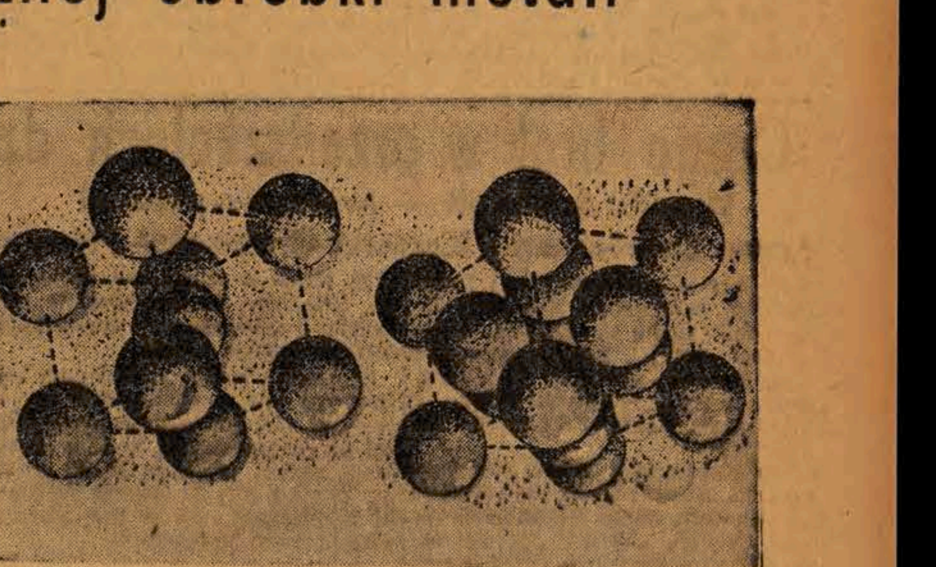
Otóż niektóre, stosowane w czasach ostatnich gatunki owych stali specjalnych, stali stopowych, posiadają temperaturę krytyczną, (tj. temperaturę, przy której rozpoczynają się zmiany w strukturze metalograficznej). zupełnie inną, niż stal zwykła. Są takie stale specjalne, które już w temperaturze 150 — 200 stopni ciepła zachowują się tak, jak stal zwykła rozgrzana do czerwoności, do 800 — 1000 stopni. Właśnie te gatunki stali nie mogą być hartowane zwykłą metodą. Ochładzane — po rozluźnieniu swej struktury krystalograficznej nie mogą „zdążyć" na dystansie od 150 do 200 stopni do temperatury otoczenia przeprowadzić w pełni zmiany nowego układu cząstkowego na nowy. **W pięknie zahartowanym kawałku doskonałej stali znajdują się całe gniazda atomów, zachowujących dawny swój porządek, całe kawałki niezahartowanej stali.**

Chłodzić — zamiast nagrzewać

Długo musiano się z tym godzić. Aż wreszcie ostatnio wezwano na pomoc.... mróz. Ponieważ dla przeprowadzenia właściwego hartowania potrzebna jest odpowiednia **rozpiętość pomiędzy temperaturą zagrzania a temperaturą, do której następnie metal chłodzimy — postanowiono zwiększyć ją za pomocą ochładzania stali specjalnej nie do temperatury otoczenia, jak to czyniono dawniej, lecz do niezwykle niskich temperatur, do 150 — 200 stopni poniżej zera.**

W stali w ten sposób chłodzonej zmiany strukturalne mogą się już dokonać **w całej masie** obrabianego jej kawałka i w rezultacie współpracy ognia z mrozem otrzymujemy. **wysokogatunkową stal stopową znakomicie zahartowaną.**

W ten sposób, obok wysokich temperatur, stosowanych od czasów, kiedy człowiek rozpoczął obrabiać metal — **znalazły dziś zastosowanie w obróbce termicznej i temperatury niskie.** Mróz załatał niedostatki ognia. Do tego osiągnięcia doprowadziły uczonych i praktyków **postępy metalografii, nauki o strukturze metalu.**

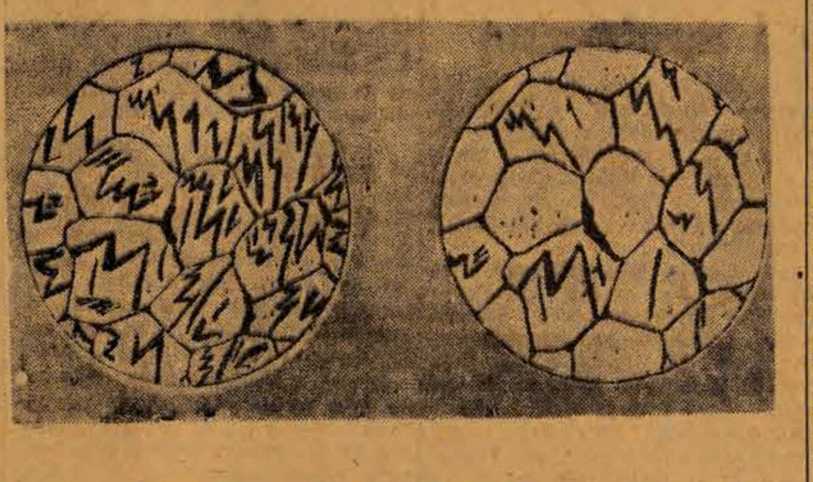


Wraz ze zmianą temperatury zmienia się układ stali. Na rysunku z lewej — położenie atomów w wysokiej temperaturze. Z prawej — w temperaturze niskiej. Foto AR

Damasceńskie klingi i mikroszlif

W malowniczym zakątku Południowego Uralu stoi prastara fabryka metalowa „Złatoustowska". W pierwszej połowie ubiegłego wieku pracował w niej znakomity rosyjski uczony, **Paweł Anosow. Anosow** przez wiele lat studiował wszelkie procesy obróbki stali, odlewanie, kucie, hartowanie i poczynił niezwykle ciekawe obserwacje. Do badań swych używał mikroskopu, przy pomocy którego rozpatrywał powierzchnie gładko szlifowanych stalowych kling szabel. Rezultaty swych prac badawczych zawarł w dwóch naukowych pracach „O przygotowywaniu stali lanej" i „O szablach". Prace te zamieszczone zostały w Dzienniku Górniczym z roku 1837 i 1841.

Anosow, badając stare klingi z doskonałej stali, na których znajdował się zwykle jakiś wzór, doszedł do wniosku, że wzór ten nie jest sztuczny, że stanowi on tylko zewnętrzne odbicie — przeprowadzone przy pomocy trawienia — naturalnego układu cząsteczek stali. Badając ów układ cząsteczek, stwierdził, że od niego zależy jakość stali, że ów układ z kolei zawdzięcza się właściwemu hartowaniu.



Jeśli spojrzymy przez mikroskop na oszlifowany wałek zahartowanej stali, ujrzymy taki mniej więcej obrazek. Na lewo mikroszlif stali po zahartowaniu zwykłym. Z prawej — mikroszlif po hartowaniu metodą głębokiego ochłodzenia. Foto AR

W ten sposób Anosow stał się pionierem nowej nauki, metalografii, która posiada dziś szerokie zastosowanie w przemyśle metalowym.

Z prac Anosowa korzystał w kilkadziesiąt lat później, w siedemdziesiątych latach ubiegłego wieku wielki uczony rosyjski Dymitr Konstantynowicz Czernow, twórca nauki o termicznej obróbce metali.

Jak niemal ze wszystkimi doniosłymi pracami naukowymi uczonych rosyjskich okresu przedrewolucyjnego, tak samo stało się i z odkryciami Anosowa i Czernowa. Nie wyszły one na szeroki świat, a kiedy następnie zaczęli wykorzystywać je zagraniczni angielscy, amerykańscy i niemieccy uczeni — oczywiście, skrzętnie ukrywali, skąd czerpali dane do swych „wynalazków".

Znaczenie obróbki stali przy pomocy mrozu

Stosując obróbkę termiczną przy użyciu niskich temperatur, można otrzymać znaczne zwiększenie pożądanych właściwości stali. Zwłaszcza, jeśli chodzi o niektóre tryby, koła zębate, hartowane powierzchniowo, zastosowanie metod głębokiego ochładzania daje niezwykłe wyniki. Metodą tą udało się np. **zwiększyć twardość stali o 25,40 procent. Daje to cenny oręż przemysłowi budowy maszyn, samochodowemu i lotniczemu.**

Również przy produkcji narzędzi precyzyjnych, instrumentów pomiarowych i narzędzi chirurgicznych, wyrabianych ze stali specjalnych, osiąga się doskonałe wyniki, stosując do hartowania niskie temperatury.

A więc dziś do hal hartowni, w sąsiedztwo gazowych i elektrycznych pieców, nagrzewających metal do niezwykle wysokich temperatur, wtargnęły **chłodnie, sprzęgając w służbie człowieka, w jego pracy i walce o opanowanie metalu—ogień i mróz, dwa tak przeciwne czynniki.**

*. Dąbrowski

Głos Kobiet

Śladem naszych artykułów

Do jakiej grupy należą ekspedientki PSS

W jednym z numerów „Głosu Kobiet" zamieściliśmy list ekspedientek sklepu PSS Nr 574. W liście tym nasze czytelniczki zwróciły uwagę na fakt, że ekspedientki w sklepach MHD zaszeregowane są do grupy pracowników umysłowych, a w sklepach Powszechnej do grupy pracowników fizycznych.

Obecnie Powszechna poinformowała nas, że sprawę tę przekazała Związkowi Zawodowemu Pracowników Spółdzielczych w Łodzi, który zajmie się nią i wyciągnie odpowiednie wnioski.

Apel greckich kobiet demokratycznych

Rozgłośnia Wolnej Grecji podała apel ogólnogreckiej Demokratycznej Federacji Kobiet z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka. Przedstawiając straszliwe warunki, w jakich żyją dzieci pod rządami monarcho-faszystów oraz imperialistów anglo-amerykańskich, apel wzywa wszystkie kobiety greckie do walki o zniesienie obozów koncentracyjnych, jak również obozów dla dzieci, o udzielenie powszechnej amnestii, o demobilizację, o przywrócenie dzieciom wolnej ojczyzny i pokoju.

Eugenia Cotton

przewodnicząca Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet

1945 roku odbył się w Paryżu zjazd delegatek z 40 krajów. Na zjeździe powołano do życia **Światową Demokratyczną Federację Kobiet**, która obecnie skupia pod swymi sztandarami **ponad 90 milionów postępowych kobiet całego świata**, prowadzących niestrudzoną walkę przeciwko pozostałościom faszyzmu — o trwały i sprawiedliwy pokój.

Do władz Federacji weszły najwybitniejsze kobiety świata: **Nina Popowa** — przewodnicząca Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet ZSRR, **Dolores Ibarruri** — Sekretarz Generalny Komunistycznej Partii Hiszpanii, **Vaillant Couturier** — symbol najlepszych bojowych tradycji francuskiego ruchu robotniczego oraz wielka uczona francuska — bezpartyjna demokratka **Eugenia Cotton**. Objęła ona godność przewodniczącej ŚDFK,



którą ofiarnie pełni do dnia dzisiejszego.

ŚDFK pod przewodnictwem Eugenii Cotton niezmordowanie i konsekwentnie realizuje postanowienia I Kongresu, który nakreślił **program działalności Federacji.** Sekretariat ŚDFK już w grudniu 1945 roku wysłał na Konferencję Ministrów trzech mocarstw list z żądaniem wykorzystania energii atomowej wyłącznie dla celów pokoju i postępu i z protestem przeciwko reżimowi gen. Franco. List piętnował dalej terror kliki rządzącej Grecją, demaskował antydemokratyczne środki, stosowane przez rząd egipski przeciw organizacjom kobiecym. Sekretariat Federacji zwracał się wielokrotnie do ONZ we wszystkich sprawach światowej wagi. Federacja zorganizowała wielką kampanię w skali światowej na rzecz dzieci.

Drogą wielkiej walki **o najszczytniejsze hasła ludzkości** kroczy Federacja wraz z całym obozem postępu i pokoju, na czele którego stoi niezwyciężony Związek Radziecki, zmagając się nieugięcie o trwały i sprawiedliwy pokój na świecie.

Eugenia Cotton, stojąca na czele naszej Federacji, znana jest wielu tysiącom kobiet w Polsce. Eugenia Cotton, uczestnicząc w Kongresie Intelektualistów we Wrocławiu, wygłaszając przemówienie na wielkim zgromadzeniu kobiecym, oświadczyła, że najważniejszym zadaniem wszystkich postępowych kobiet na świecie jest **walka o sprawiedliwy pokój.** W tej walce pamiętać należy, **że los naszych dzieci spoczywa w naszych rękach.**

Jesteśmy pełne szacunku i głębokiego przywiązania do **Eugenii Cotton**, która jest zdecydowanym bojownikiem o pokój, która walczy o to, aby nauka służyła dla dobra ludzkości, a nie stała się przyczyną jej zagłady. **Postawienie Eugenii Cotton w stan oskarżenia wstrząsnęło głęboko kobietami Łodzi, które w ciągu 2 dni zorganizowały 62 zebrania z udziałem około 20 tysięcy kobiet, gorąco protestujących przeciwko represjom stosowanym przez rząd francuski. Wysłano już szereg protestów na ręce sędziego p. Perez.**

Swą codzienną pracą przy naszych warsztatach solidaryzujemy się z walką **kobiet francuskich przeciwko wojnie w Vietnamie i przesyłając im proletariackie, płomienne pozdrowienia, składamy życzenia pełnego zwycięstwa w walce.** H. K.

Niesłuszne oskarżenie musi być cofnięte

Kobiety Łodzi w obronie Eugenii Cotton

— jednej z przywódczyń światowego obozu pokoju

Kobiety polskie otrzymały w tych dniach list od członka Zarządu Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, Marie Claude Vaillant - Couturier.

W liście tym czytamy, co następuje:

Drogie przyjaciółki!

Chciałybyśmy Was zawiadomić o oskarżeniu, skierowanym przeciw naszej przewodniczącej, pani Cotton.

Eugenię Cotton w dniu 26 maja wezwano do sędziego p. Perez w Pałacu Sprawiedliwości i oskarżono „o sprowokowanie akcji demoralizującej armię i naród w celu podważenia obronności narodowej".

Przed kilku miesiącami Związek Kobiet Francuskich opublikował plakat przeciwko wojnie w Vietnamie. Plakat ten przedstawiał kobietę, która drze dowód zapisu do wojska syna, który ma być włączony do korpusu ekspedycyjnego do Vietnamu.

Plakat ten stał się podstawą oskarżenia przewodniczącej Ś. D. F. K.

Uważamy, że cały świat powinien się o tym dowiedzieć.

Prosimy, abyście się i wy do tego przyczyniły poprzez pisanie listów indywidualnych i listów zbiorowych opublikowanych przez radio, prasę oraz rezolucje podejmowane na wiecach.

Żądamy cofnięcia oskarżenia. Prosimy, abyście poparły naszą akcję i napisały natychmiast do: Mr. Perez, Juge d'Instruction Palais de Justice. Paris.

Marie Claude Vaillant-Couturier
członek Zarządu Ś. D. F. K.

P. S.: We Francji chłopcy niepełnoletni, którzy nie są jeszcze w wieku poborowym, nie mogą wstąpić do wojska bez zgody rodziców".

Kobiety Łodzi, zorganizowane w szeregach Ligi Kobiet, w odpowiedzi natychmiast skierowały do sędziego Perez w Paryżu list o treści następującej:

„Kobiety robotniczej Łodzi, zorganizowane w szeregach Ligi Kobiet, z wielkim oburzeniem przyjęły wiadomość o oskarżeniu przewodniczącej Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet — Eugenii Cotton.

Żądamy cofnięcia haniebnego oskarżenia, będącego dowodem wściekłości podżegaczy wojennych, dążących do rozpętania nowej pożogi wojennej.

Eugenia Cotton, wielka uczona i patriotka francuska, stojąca na czele 90-milionowej rzeszy kobiet świata, jest niestrudzoną bojowniczką o pokój.

Postępowanie Wasze, jest wymierzone przeciwko światowemu ruchowi obrońców pokoju, przeciwko wszystkim kobietom w szeregach Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, które nie chcą więcej opłakiwać śmierci swych dzieci, które nie chcą więcej wychowywać dzieci na mięso armatnie.

Solidaryzując się z kobietami całego świata, jeszcze mocniej zjednoczymy się w walce o pokój przeciw imperialistycznym podżegaczom do nowej wojny. I dlatego razem z kobietami francuskimi żądamy cofnięcia haniebnego oskarżenia, które jest krzyczącą niesprawiedliwością, a świadczy o Waszej wściekłej słabości wobec walczących o pokój.

My, kobiety Łodzi, wzmożoną pracą w produkcji budować będziemy siłę obozu postępu i pokoju".

Rozkosze słonecznej pogody

Wesoło i gwarno w ogródkach jordanowskich

Piękne pogody ostatnich dni sprawiły, że **w ogródkach jordanowskich** stale bywa gwarno i rojno. **Mamusie** tłumnie ściągają tam wraz ze swymi pociechami, które wesoło spędzają czas na zabawach, gonitwach, korzystając dowoli z huśtawek lub z piaskownic.

Przy jednej z „zesuwaczek" w Parku Źródliska toczy się oto następująca rozmowa: „A plawo jaździ mas?" — pyta z powagą mały Józio Wypych swą młodszą siostrzyczkę, Zdzisię, która nieudolnie usiłuje wdrapać się na stopnie „zesuwaczki". W odpowiedzi Zdzisia chwyta lekceważącym ruchem brata za nos i wdrapuje się na górę.

Mamusie uprzyjemniają sobie czas, czytając książki i gazety lub „robiąc" na drutach.

W wielu piaskownicach należało by jednak zmienić piasek, który jest brudny i zaśmiecony różnymi odpadkami. Należało by również zwrócić uwagę na młodzież około 14 lat, która obuwiem brudzi „zesuwaczki".

Czego brak w przedszkolach dzielnicy Widzew?

Wyniki kontroli — przeprowadzonej przez Dzielnicowy Komitet Obrońców Pokoju

W okresie, poprzedzającym Dzień Dziecka, Dzielnicowy Komitet Obrońców Pokoju — Widzew, zorganizował „trójki", które przeprowadzały **kontrolę placówek socjalnych.** Jedna z trójek zwiedziła **żłobki i przedszkola i stwierdziła m. in. co następuje:**

W dzielnicowym żłobku miejskim przy ul. Nawrot 93 zastano wzorową czystość, mimo braku wody oraz ubikacji. „Trójka" zwraca się do Rady Narodowej m. Łodzi o zainteresowanie się tym żłobkiem i stworzenie mu lepszych warunków.

15 Miejskie Przedszkole **przy ul. Wysokiej** obejmuje 147 dzieci, posiadając tylko 3 wychowawczynie oraz kierowniczkę, co zdaniem „trójki" stanowi zbyt nieliczny personel wychowawczy. Pomimo porządku i czystości przedszkole to sprawia wrażenie niekorzystne, gdyż zarówno ściany, jak i mebelki są w kiepskim stanie — zniszczone, obdrapane. Uważamy, że odmalowanie mebelków i odświeżenie przedszkola stanowi sprawę palącą.

Życzeniem kobiet pracujących tej Dzielnicy jest, o ile warunki na to pozwolą, aby przedszkole przekształcić na dwuzmianowe, w celu odciążenia kobiet, pracujących na zmianę. Wydaje się, że istnieją warunki sprzyjające, by w ten sposób zorganizować przedszkole.

Wyróżnia się pod każdym względem **przedszkole TPD Nr. 12**, które wprost lśni od czystości, a odżywianie dzieci jest tu bardzo dobre. Jednak i to przedszkole posiada pewne usterki w postaci zbyt szczupłej kuchni, jak również braku dostatecznej ilości leżaków.

Z okazji MDD dzieci przedszkola odwiedziły swych rówieśników we wsi Dębołęka, w spółdzielni produkcyjnej powiatu sieradzkiego. Dzieci wystąpiły tam z piosenkami i tańcami i serdecznie zaprzyjaźniły się z dziećmi wiejskimi. Spodziewamy się, że podobnych wyjazdów od tej pory będzie więcej.

„Trójki" zwiedziły także żłobki i przedszkola przyfabryczne, m. in. w PZPB im. 1 Maja, PZPB im. Hanki Sawickiej i w PMS, w których pełne radości dzieci spędzają czas w jasnych i czystych salach.

Trzeba podkreślić, że **w przedszkolach przyfabrycznych szybciej usuwane są niedociągnięcia i braki, niż w przedszkolach miejskich, gdyż przedszkolami przyfabrycznymi żywo interesują się komitety rodzicielskie i opiekuńcze, komisje kobiece, koła Ligi Kobiet, rady zakładowe, związki zawodowe oraz komitety dzielnicowe PZPR.**

Wszystkie te placówki mimo występujących tu i ówdzie usterek spełniają oczywiście należycie swe zadanie, wychowując dzieci kobiet pracujących zawodowo na dobrych obywateli - budowniczych Polski Ludowej.

Helena Wagenblicher
sekretarz Dzielnicy LK Widzew

Nowe przedszkole dla dzieci w PZPW Nr 3



W dniu Międzynarodowego **Dnia Dziecka kobiety z PZPB Nr 3** przeżywały uroczystą i niezapomnianą chwilę. W dniu tym bowiem odbyło się **otwarcie przedszkola**, którego brak dotkliwie odczuwały dotychczas matki pracujące. Na otwarciu przedszkola nie zabrakło także dzieci ze wsi Łazisko, które przyjechały zaproszone do swych rówieśników.

Referat okolicznościowy wygłosił dyr. Koźmiński. Głos zabierał także tow. Kowalski, przedstawiciel Dzieln. Górnej Lewej. Po części oficjalnej odbyła się część artystyczna, którą dzieci przyjęły z radością. Pamiętny będzie ten uroczysty dzień dla kobiet, gdyż od tej chwili są spokojne o los swoich pociech i z większą energią i swobodą mogą pracować dla Polski Ludowej wykonywując przedterminowo i z nadwyżką wszelkie plany produkcyjne. (w)

Przodownica pracy

— czołową aktywistką partyjną i społeczną

Wyzwolenie Polski spod jarzma okupacji hitlerowskiej przez bohaterską Armię Radziecką stworzyło nowe, lepsze warunki bytu dla polskiej klasy robotniczej, warunki, w których także kobiety mają zapewniony równy start do nauki i pracy oraz awansu społecznego.

Kobiety w Polsce Ludowej ramię przy ramieniu z mężczyznami wznoszą fundamenty socjalizmu, utrwalając pokój światowy i zapewniając jasną przyszłość dla swych dzieci. Ogromna większość kobiet pracuje ofiarnie. Wiele spośród nich zajmuje dziś poważne i odpowiedzialne stanowiska, na których w pełni wywiązują się ze swych obowiązków.

Przykładem kobiety — robotnicy która przez kilkanaście lat walczyła z uciskiem kapitalistów w czasie sanacyjnym, a dziś piastuje ważne funkcje jest **tow. Irena Lasota,** ze Zjednoczonych Zakładów Przem. Pasmanteryjnego Łódź - Północ. W zakładach tych tow. Lasota zatrudniona była początkowo jako hafciarka, a następnie jako tkaczka — na oddziale wstążek. Tow. Lasota ma już za sobą 22 lata pracy zawodowej, toteż doskonale pojmuje czym jest ustrój ludowy, gdyż dobrze pamięta, jak w pocie czoła pracowała dla wzbogacenia kapitalisty, zarabiając grosze.

W Polsce Ludowej wysunęła się, jako zasłużona przodownica pracy. Nagrodzono ją Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Tow. Lasota zawsze uważała, że aby zostać członkiem Partii — trzeba na to zasłużyć. Uzyskawszy więc tytuł przodownicy pracy, uznała, że może wstąpić w szeregi naszej Partii i uczyniła to w 1948 roku.

W zakładzie swym cieszy się całkowitym zaufaniem i sympatią wśród pracowników, a podczas wyborów do rady zakładowej — została powołana na stanowisko przewodniczącego. Funkcję swą spełnia wzorowo z wielką i rzetelną troską o robotnika.

Tow. Lasota, jako aktywny członek Partii, jest zarazem członkiem Wydziału Kobiecego przy Dzielnicy Staromiejskiej oraz członkiem egzekutywy KD Staromiejska. Jest również członkiem Zarządu IV oddziału Zw. Zawodowych i ławnikiem do spraw doraźnych.

Takich kobiet, jak tow. Lasota mamy wiele. Z każdym dniem ich przybywa, gdyż coraz bardziej wzrasta uświadomienie wśród kobiet, dążących do utrwalenia pokoju poprzez swą pracę i do zbudowania socjalizmu w Polsce. J. W.

Umacniamy fundamenty lepszej przyszłości

Doniosłe zadania przodownic społecznych

w walce o pogłębienie socjalistycznej dyscypliny pracy

Jest konieczne, ażeby nasze przodownice społeczne zrozumiały głęboki sens o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy i potrafiły w swej codziennej pracy wyjaśnić współtowarzyszkom i koleżankom jej znaczenie i sens.

Ustawa ta ma przede wszystkim na celu **wychowanie człowieka** na świadomego budowniczego pokoju (socjalizmu), gdyż stosując kary przeciwko naruszającym dyscyplinę pracy, zarazem podkreśla, że wszyscy pracujący, wyróżniający się nienaganną dyscypliną pracy, winni być przez kierownictwo zakładu przedstawiani do nagród i odznaczeń państwowych, ustalanych corocznie przez Radę Ministrów za wzorową dyscyplinę pracy.

Dlatego ta część klasy robotniczej, która najofiarniej pracuje przyjęła ustawę o socjalistycznej dyscyplinie pracy z pełnym uznaniem i zadowoleniem. W akcji popularyzowania nowej ustawy duże zasługi położyły nasze przodownice społeczne wyjaśniając mniej świadomym robotnicom jej sens i znaczenie.

Ob. Rozniewska z PZPB Nr 7, która niedawno objęła funkcję przodownicy społecznej z wielkim zapałem przystąpiła do wyjaśnienia robotnicom znaczenia socjalistycznej dyscypliny pracy dla wykonania naszych planów produkcyjnych. Stwierdza ona z naciskiem, że ustawa wprowadziła do zakładu prawdziwą równość, bowiem dziś każdy pracuje za siebie i nie może opuszczać się w swych obowiązkach kosztem pracy innych.

Ob. Szablicka z PZPB im. Stalina, która do tej pory prowadziła rozległą akcję na odcinku organizowania kursów dla analfabetów oraz wiele wysiłków włożyła w propagowanie czystości i podniesienia kultury miejsca pracy, dziś z niezwykłym poświęceniem i ofiarnością wyjaśnia współtowarzyszkom **znaczenie socjalistycznej dyscypliny pracy.** Kiedy robotnice zarzucały ją pytaniami, dlaczego nie mogą uzyskać jednego dnia w miesiącu na pranie, wyjaśniała, że nie było by to dla nas kobiet, żadnym istotnym osiągnięciem, sukcesem dla nas będzie urządzenie pralni, cerowalni, wzorowych stołówek. Ale, aby do tego dojść, musimy rzetelnie wykonywać plany produkcyjne, powiększając dochód narodowy, który na te ważne cele będzie mógł przeznaczyć odpowiednie kwoty.

Ob. Felicja Gorąca — przodownica społeczna, gospodyni domowa, która swe zadania społeczne pełni w Komitecie Sklepowym PSS i usilnie stara się usprawnić działalność tej placówki — poucza personel sklepowy, że dobrze zorganizowana praca pomaga kobiecie wywiązać się ze swych obowiązków zawodowych i ułatwia wykonanie jej zajęć w domu.

W tych zakładach pracy, gdzie grupy przodownic społecznych działają świadomie — z dnia na dzień umacnia się dyscyplina pracy, rozwija się ruch współzawodnictwa, coraz więcej kobiet przekracza swe bazy akordowe, podnosi się czystość zakładu i dbałość o kulturę miejsca pracy.

Tak więc w **PZPJG Nr 1, dzięki wydatnej pomocy przodownic społecznych,** 95 proc. kobiet objętych jest współzawodnictwem pracy, a plany produkcyjne wykonywane są z nadwyżką. Zakłady uzyskały dyplom uznania za wzorowe utrzymanie czystości i dbałość o kulturę miejsca pracy.

Przodownice społeczne **„Bawełnianej 16"** także zasługują na uznanie za swe wysiłki w walce z absencją, w dążeniu do rozwoju współzawodnictwa pracy.

PZPB Nr 4, PZPB Nr 7, PZPB Nr 6, PZPB im. F. Dzierżyńskiego i wiele innych jeszcze zakładów można by wymienić jako takie, gdzie przodownice społeczne coraz lepiej zdają sobie sprawę ze swej trudnej, ale przynoszącej poważne wyniki pracy.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że często jeszcze zbyt mało wykazujemy dbałości i troski o **przodownice społeczne.** Trzeba gruntowniej je pouczać, szkolić, zaopatrywać w niezbędne materiały, aby mogły podnosić swoją świadomość, uzbrajać się w rzeczowe argumenty dla obalania i rozpraszania reakcyjnych plotek, rozsiewanych wśród nieświadomych kobiet.

W ten sposób przodownice społeczne będą mogły wychowywać kobiety na świadome jednostki, rozumiejące, że **tylko twórczą pracą i socjalistycznym stosunkiem do pracy możemy utrwalić pokój i zapewnić szczęśliwą przyszłość naszym dzieciom.**

Helena Kędrak.

Kobiety w kraju socjalizmu



Asystent Amanguł Geldyjewa prowadzi ćwiczenia z zakresu biologii na III roku studiów w Akademii Lekarskiej w Aszchabadzie.

Kronika Tomaszowa

WAŻNIEJSZE TELEFONY:

4 — Dworzec Kolejowy
47 — Milicja Obywatelska
51 — Straż Pożarna
305 — Straż Pożarna (dzwonić tylko w wypadku pożaru)
333 — Pogotowie PCK

ADRES REDAKCJI:
Plac Kościuszki 23, tel. 290
Redakcja przyjmuje interesantów po godz. 14.

ADRES ADMINISTRACJI:
Rozdzielnia Dzienników „Ruch" Plac Kościuszki 16, tel. 250

Komunikat Związku Inwalidów

Zarząd miejscowego koła Związku Inwalidów Wojennych powiadamia wszystkich członków, że jutro, dnia 11 czerwca, o godz. 9 rano, odbędzie się w lokalu przy Placu Kościuszki Nr. 1, zebranie informacyjno-sprawozdawcze.

W zebraniu weźmie udział przedstawiciel Zarządu Okręgowego.

26.870 podpisów pod Apelem Sztokholmskim

złożyli mieszkańcy naszego miasta

Manifestacyjne zgromadzenie w sali Domu Kultury

W środę wieczorem odbyło się w sali Powiatowego Domu Kultury, zgromadzenie sprawozdawcze, z okazji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Zgromadzenie zagaił przewodniczący Powiatowej Rady Związków Zawodowych, tow. Rudzki, oddając głos dla złożenia sprawozdania przewodniczącemu Komitetu Obrońców Pokoju, ob. Krzemińskiemu.

Obywatel sędzia Krzemiński, w części ogólnej referatu nakreślił obraz sytuacji politycznej świata, naszego udziału w obozie postępu i pokoju oraz wspomniał o agresywnych posunięciach imperialistów USA, dążących do wojny.

„My jednak nie boimy się straszaka bomby wodorowej, nie poszliśmy też na lep — planu Marshalla"... — stwierdził mówca. „Przed państwem socjalizmu i demokracji ludowej stoi wspaniała przyszłość — nie obawiamy się nędzy i kryzysu, uwolniliśmy wszak kraj od wyzysku kapitalistów. A cóż jest po tamtej stronie? Kapitalistyczne kraje anglosaskie swój przemysł nastawiły na produkcję narzędzi mordu i masowej zagłady, wkładanych następnie w ręce ich sługusów, walczących przeciw demokratom.

Następnie mówca zobrazował radosne i entuzjastyczne przyjęcie Apelu Sztokholmskiego przez kraje demokratyczne i masy pracujące całego świata oraz popłoch i bezsilną wściekłość imperialistów. Podkreślił, jak fałszywe jest twierdzenie podżegaczy wojennych, iż wojny nie da się uniknąć. Wojna jest przecież wynikiem woli ludzkiej, a ilu ludzi na świecie chce wojny? Pragnie jej jedynie garstka fabrykantów, którzy się na niej bogacą oraz zgrają sługusów, pozostająca na ich żołdzie. Przykładem woli klas pracujących świata, niech będą strajki robotników portowych Francji, wrzucających do morza broń, przywieziona z USA.

Mówca zakończył część ogólną słowami: **„Apel Pokoju podpisujemy po to, by zadokumentować światu swą wolę utrzymania pokoju, aby podkreślić, że my wojny nie chcemy. Tylko w pokoju i przez pokój zbudujemy wielką, potężną i socjalistyczną ojczyznę".**

W części sprawozdawczej prelegent złożył meldunek z akcji zbierania podpisów na terenie Tomaszowa, przedstawiając jej przebieg.

Na obszarze naszego miasta działało 36 komitetów rejonowych (blokowych) oraz 394 „trójek", zbierających podpisy. Prócz tego czynnych było 19 komitetów szkolnych. Ogółem w akcji brało udział 1.540 osób. **Zebrano 26.870 podpisów, co stanowi liczbę niemal wszystkich mieszkańców miasta, odliczając małe dzieci.** Tylko dwie osoby odmówiły kategorycznie podpisu.

Jeżeli chodzi o pracę „trójek" — stwierdził prelegent — to szła ona sprawnie, bez zarzutu. „Trójki" były przyjmowane uprzejmie i ze zrozumieniem.

W dyskusji zabierali głos kolejno: **ob. Złotkowski, bezpartyjny robotnik**, który powiedział między innymi: **„Wiemy, co to jest wojna, co ona przynosi. Nie zniknęły jeszcze u nas jej bolesne ślady — toteż najsurowiej potępić należy tych, którzy odmówili podpisania Apelu Pokoju... Precz z wojną — niech żyje socjalistyczny pokój".**

Tow. Smolarczykowa, przodownica z PFSJ, odznaczona ostatnio Krzyżem Zasługi, wyraziła się: **„Nasze podpisy pod Apelem Pokoju stały się fundamentem siły, zażegnywując niebezpieczeństwo wojny.**

Wypowiedź **dr. Masłowskiego**, pracownika Zarządu Miejskiego brzmiała: **„Tomaszów wykazał, że nie ma u nas ludzi, którzy by nie pragnęli pokoju"... „My walczymy o przyszłość naszych dzieci i rozwój socjalizmu, a tego pędu nie zahamuje żadna siła"...**

Leszek Goździk, aktywista ZMP mówił: **„Walka o pokój, to walka o oświatę, o zapewnienie młodzieży radosnego i szczęśliwego życia"... „Wolę pokoju młodzież udowadnia swymi osiągnięciami w nauce i pracy...".**

W podsumowaniu dyskusji, ob Krzemiński zwrócił uwagę na fakt społecznego uaktywnienia bezpartyjnych, rozumiejących i aprobujących pokojową politykę naszego Rządu oraz wyraził **radość z tak jednomyślnej postawy** zebranych.

Na zakończenie części oficjalnej nastąpiło wręczenie, przyznanych przez Centralny Komitet Obrońców Pokoju, dyplomów honorowych osobom, które wyróżniły się w akcji zbierania podpisów. Odznaczono dwadzieścia osób, między innymi ob. ob. Kazimierę Kędzierską, Barbarę Składowską, Helenę Słomkę, Ludwika Filipiaka, Mariana Jaronia, Adama Kubackiego, Mieczysława Pazurę, Jana, Kazimierza i Włodzimierza Szymańskich.

W części artystycznej wystąpiły zespoły świetlicowe, z produkcjami wokalnymi, tanecznymi, wierszami i inscenizacjami. Wyróżnił się zespół dziecięcy z PFSJ, w inscenizacji „Wesele krakowskie", z obdarzoną pierwszorzędnymi warunkami głosowymi, czternastoletnią Elą Jaroszówną na czele.

Złom i odpadki użytkowe

— to wartościowy surowiec

Akcja zbiórki złomu i odpadków użytkowych, prowadzona na terenie naszego miasta przez dzieci szkół podstawowych dobiega końca. Szkoły, które na apel miejscowego Komitetu Zbiórki Złomu przystąpiły do akcji — na ogół z przyjętych zobowiązań wywiązały się dobrze, a te, które z przyczyn od siebie niezależnych, zaplanowanych ilości złomu i odpadków nie zebrały — mają jeszcze możność do końca roku zaległości odrobić.

Dotychczas w akcji zbiórki, w dalszym ciągu na czele kroczy szkoła podstawowa Nr. 3, w której żywy współudział w akcji brało prócz dziatwy, kierownictwo szkoły i nauczycielstwo. Dobrze również wywiązały się z zobowiązań szkoły podstawowe Nr Nr: 4, 7, 2, i 8.

Wydaje się jednak konieczne, aby akcja zbiórki złomu i odpadków użytkowych nabrała bardziej szerokiego, jak również bardziej zorganizowanego, niż dotychczas, charakteru. Powiedzmy sobie szczerze, że jeszcze zbyt wiele wartościowego surowca ginie i niszczeje na terenie naszego miasta. Surowca, zawartego w odpadkach użytkowych.

Stare garnki, wiadra, miski, puszki, kości, wszelkiego rodzaju szmaty, ścinki krawieckie, papier, stłuczone szkło itd, itd — to surowiec, który nie tylko można, ale trzeba wykorzystać, to cenny materiał dla naszej gospodarki zawodowej.

Dlatego nie od rzeczy będzie przypomnieć mieszkańcom naszego miasta, że przy ul. Armii Ludowej 17, mieści się składnica złomu i odpadków PZGS-u, która złom i odpadki użytkowe przyjmuje w ciągu pełnego dnia roboczego, płacąc zań określone cennikami ekwiwalenty pieniężne.

Gmina Łazisko nie zdała egzaminu

w walce z analfabetyzmem

Chcąc zlikwidować analfabetyzm do 1951 roku, trzeba akcję nauczania prowadzić również i w okresie letnim. W tym celu w pow. brzezińskim odbywają się zebrania poszczególnych gminnych i gromadzkich komitetów do walki z analfabetyzmem ze współdziałem sołtysów i nauczycielstwa wykładającego na kursach początkowej nauki czytania i pisania.

Ostatnio odwiedziliśmy zebranie w Ujeździe, w którym uczestniczył inspektor do walki z analfabetyzmem z Tomaszowa Maz. — ob. Mazurkiewicz. Zaraz na początku, a raczej o godzinie w której miało się odbyć zebranie, rozczarowaliśmy się, gdyż w lokalu do którego mieli przybyć zebrani, zastaliśmy zaledwie ob. inspektora Mazurkiewicza, a reszta zaproszonych (i to nie wszyscy) przybyła z godzinnym opóźnieniem.

Zebranie zagaił sekretarz gminy ob. Janiszewski, dając krótkie sprawozdanie z dotychczasowych osiągnięć na froncie walki z analfabetyzmem. Jak wynikało ze sprawozdania, na terenie gminy Łazisko zarejestrowanych było 305 osób nie umiejących czytać i pisać. Zorganizowanych zostało 15 kursów, które ukończyło z wynikiem pomyślnym 98 osób.

W dalszym ciągu zebrania, sprawozdania z przebiegu akcji zwalczania analfabetyzmu składali sołtysi lub przedstawiciele poszczególnych gromad.

Po sprawozdaniach gromadzkich, dłuższe przemówienie, w którym ostro skrytykował gromadzkie komitety, udzielał wyjaśnień i naświetlał dalszy etap walki z analfabetyzmem — wygłosił obywatel inspektor Mazurkiewicz. Tylko gromada Małecz i gromada Sangrodz do akcji podeszły poważnie (w Sangrodzu opiekę nad kursem sprawował sekretarz gminnego komitetu PZPR tow. Lasota). Sołtysi pozostałych gromad i pozostałe komitety do Walki z Analfabetyzmem nie spełniły zadania, a sprawozdania wykazały, że w ogóle nie interesowały się tą akcją, nie zrobiły nic z tego co by wpłynęło na poprawienie frekwencji na kursach.

15 kursów, to wysiłek nauczycielstwa, a nie komitetów gromadzkich, które nie potrafiły wywrzeć odpowiedniego wpływu na opornych. Dlatego też gmina Łazisko tak skromnie wypadła, mimo, że wszystkie trudności o jakich mówiono w dyskusji, przy dobrej woli były do usunięcia.

W ramach dalszej akcji zwalczania analfabetyzmu w okresie letnim na terenie gminy Łazisko ma być zorganizowanych 6 kursów początkowej nauki czytania i pisania, które powinny objąć do 100 osób i szereg zespołów dobrego czytania.

W swym przemówieniu inspektor Mazurkiewicz podkreślił, że dotychczasowy stan rzeczy, obojętność sołtysów i aktywu gromadzkiego musi zniknąć, a tacy sołtysi, którzy rozbijają kursy, jak to zrobił sołtys gromady Łazisko — zostaną odpowiednio ukarani.

Piętnując opieszałych sołtysów i gromadzkie komitety z walki analfabetyzmem z gm. Łazisko chcemy zwrócić uwagę, że swoim postępowaniem narażają oni na wielkie straty materialne nasze Państwo, sabotując akcję państwową i za to powinni być pociągnięci do odpowiedzialności. Sądzimy jednak, że po odbytym zebraniu zmienią swoje postępowanie i dołożą starań, aby akcja letnia dała dobre wyniki.

Zupełny brak zainteresowania przebiegiem akcji walki z analfabetyzmem wykazał również Związek Samopomocy Chłopskiej, którego przedstawiciel nie uważał nawet za stosowne przybyć na zebranie. Nic również dotychczas nie zdziałał Związek Młodzieży Polskiej i SP. Nic więc dziwnego, że akcja ta nie dała dotychczas pożądanych wyników.

Sądzić należy, że przynajmniej na obecnym etapie zwalczania analfabetyzmu akcja ta nabierze żywszych barw i na terenie gminy Łazisko do roku 1951 zlikwidowana zostanie niesławna pozostałość rządów kapitalistycznych.

Z gazetkami ściennymi nadal niedobrze

Co na to organizacje partyjne i rady zakładowe?

Znów wracamy do sprawy, której kilkakrotnie już w tym miejscu poświęcaliśmy wiele uwagi — do zagadnienia redagowania gazetek ściennych.

Mimo wielokrotnej analizy tego odcinka życia fabrycznego, mimo wielokrotnych odpraw kolegów redakcyjnych, mimo wyraźnego wskazywania, iż za zaniedbanie i niewłaściwą pracę, za niespełnienie roli, jaka gazetkom ściennym została wyznaczona — odpowiedzialne są fabryczne i zakładowe organizacje partyjne, rady zakładowe i koła związkowe — w dalszym ciągu, jak było źle, tak jest.

Wskazywaliśmy na zaniedbania tego odcinka po zorganizowanej w pierwszych dniach ubiegłego miesiąca wystawie gazetek ściennych. Wydawać by się mogło, że tamte uwagi będą wzięte pod rozwagę i jednak wybrniemy z impasu, w jakim od dłuższego czasu ten odcinek się znajduje. Niestety.

Już minął miesiąc od dnia, w którym wystawa została zakończona, a w redakcji naszej znajdują się nieodebrane do tego czasu gazetki, mimo, iż niektóre spośród nich na wystawę przesłane zostały wraz ze swymi stałymi tablicami czy gablotami.

Dowodzi to, iż nie tylko komitety nie zatroszczyły się o losy wystawionych **swoich** gazetek, ale nie posiadając tablic, na których wywieszane są artykuły — wcale nie myślą o nowym numerze, a przecież — już w najgorszym razie — od tego czasu winien był ukazać się przynajmniej jeden świeży numer. Mówimy — w najgorszym razie, gdyż w okresie, kiedy na zakładach pracy przystąpiono do redagowania gazetek — ukazywały się one w okresach dwutygodniowych.

Nie odebrały gazetek Tomaszowskie Zakłady Przemysłu Wełnianego, Fabryka Sztucznego Jedwabiu, Zakłady im. Nowotki, Zarząd Miejski, kolejarze. Dlaczego?...

Gazetkom zlecone wszak zostały określone, ważkie zadania i zadania te muszą być i będą wypełnione.

Gazetki muszą stać się bojowymi organami załóg fabrycznych zespołów pracowniczych, organami—mobilizującymi do wspólnych wysiłków, wykrywającymi braki, niedomogi, zaniedbania.

Ale staną się one organami bojowymi, zaczną swe zadania spełniać dopiero wtedy, gdy nasze organizacje partyjne i związki zawodowe przestaną traktować to zagadnienie, jako zagadnienie uboczne, na które można zwracać uwagę od przypadku do przypadku. Sprawę gazetek trzeba wreszcie zacząć doceniać, a wtedy nie będziemy zmuszeni powtarzać że na terenie Tomaszowa z gazetkami ściennymi jest źle.

Uwaga, emeryci ZUS-u

Związek Emerytów podaje do wiadomości, że w dniu 12 i 13 czerwca, w sekretariacie Związku wypłacane będą członkom zapomogi po 3.000 zł, z otrzymanych na ten cel z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych dotacji.

KRONIKA SPORTOWA

IGRZYSKA SPORTOWE W SPALE

Z okazji zakończenia roku akademickiego — jutro tj. dnia 11 czerwca, zorganizowane zostaną przez Łódzkie Akademickie Zrzeszenie Sportowe — atrakcyjne imprezy sportowe i występy artystyczne w Spale.

Program imprez sportowych przewiduje zawody piłki siatkowej, koszykowej, pływanie, zawody lekkoatletyczne itp.

W zawodach lekkoatletycznych wezmą udział zawodniczki i zawodnicy „Związkowca" i ew. „Włókniarza" z Tomaszowa, którzy spotkają się z drużynami LZS-u, „Widzewa" i AZS-u.

Występy artystyczne wykonane zostaną przez studentów Wyższej Szkoły Aktorskiej z Łodzi.

Na zakończenie odbędzie się zabawa taneczna. Z Łodzi przybędą do Spały liczne wycieczki autami i pociągami popularnymi już w godzinach rannych. Również organizacje tomaszowskie są w trakcie organizowania wycieczek.

Z uwagi na bliskie położenie Spały, wielu mieszkańców naszego miasta wykorzysta z pewnością nadarzającą się okazję obejrzenia ciekawych i stojących na wysokim poziomie imprez sportowych i artystycznych.

Słów kilka o „Gospodzie Spółdzielczej"

Zbyt wiele krytycznych uwag, zbyt wiele skarg, narzekań i pretensji słyszymy kierowanych pod adresem „Gospody Spółdzielczej Nr. 2", by nie zabrać wreszcie głosu i nie poczynić szeregu uwag pod adresem nie kierownictwa samej Gospody, a kierownictwa Powszechnej Spółdzielni Spożywców. Czynimy to w nadziei, iż Zarząd PSS zrozumie nasze intencje i wreszcie podejmie kroki, zmierzające do poprawienia naderwanej poważnie reputacji tej jedynej w naszym mieście placówki zbiorowego żywienia.

„Gospoda" egzystuje już 11 miesięcy i nie wiele się w niej zmieniło. A że spraw, o których chcielibyśmy pisać jest wiele — ograniczymy się jedynie do fragmentarycznego ujęcia kilku punktów.

Pierwsza — to sprawność i szybkość w obsługiwaniu bywalców „Gospody". Mamy tu na uwadze przede wszystkim ludzi pracy, korzystających z obiadów.

Publiczną tajemnicą jest, że niejednokrotnie, aby zjeść obiad trzeba stracić godzinę czasu. Dlaczego...?

Nie winimy tu kelnerów i kelnerek. Nierzadko, szczególnie teraz, kiedy „Gospoda" mieści się w lokalu letnim, szczerze współczujemy przepracowanemu personelowi. Robi on co może, ale niestety — jest zbyt skromny. Cztery osoby — to naprawdę za mało, zważywszy i to, że do kuchni trzeba kilkadziesiąt metrów tam i z powrotem biegać.

Sprawa druga — to sprawność personelu kuchni. Z obserwacji własnych możemy tu stwierdzić, iż pod tym względem nie wszystko jest tak jak trzeba. Fakt, iż kelnerzy często nawet na wydanie zupy muszą zbyt długo czekać — jest najlepszym tego dowodem.

Sprawa trzecia — to sama kuchnia. Potrawy są niestety często tak niesmaczne, że nawet niewybredne podniebienie — musi zaprotestować. Dalej — jadłospis jest tak jednostronny — że również warto by poddać go dyskusji. I jeszcze — drugie dania są podane w sposób często tak mało miły dla oka, że człowiekowi apetyt odchodzi.

Sprawa piąta — to estetyka i higiena lokalu. Powiedzmy sobie, że „Powszechna" nie dużo pieniędzy wkłada w to, aby lokalowi nadać bardziej estetyczny wygląd. Wystarczy chociażby spojrzeć na urządzenia bufetowe, aby znaleźć tego potwierdzenie. Sprawa pokrywania stołów (dotychczas papierami) też mogłaby wreszcie znaleźć właściwsze rozwiązanie, chociażby przy pomocy popularnych cerat i szklanych tafli. Niewystaranie się w ciągu roku o wodę na terenie pomieszczeń „Gospody" też niepochlebnie świadczy o „Powszechnej". Za zupełnie słuszne uważamy zarzuty, że płukanie naczyń w bufecie w niezmienianej wodzie — kłóci się z zasadami higieny.

Wiemy, że Zarząd PSS-u czynił sporadyczne próby poprawy warunków „Gospody". Nie widać jednak rezultatów tych prób. Dlatego też proponujemy:

Organizowanie narad produkcyjnych z personelem „Gospody", które nepewno zezwolą na zlikwidowanie wielu braków na odcinku sprawności obsługi i sprawności pracy w kuchni.

Przeprowadzenie ankiety między stałymi bywalcami odnośnie życzeń, uwag i spostrzeżeń, które z jednej strony wskażą kierownictwu na braki, a z drugiej — staną się przyczynkiem do wielu usprawnień i likwidacji częstych „kwasów". Ankieta taka jest chyba łatwa do przeprowadzenia.

A poza tym?..

Więcej uwagi dla tej placówki. Jest ona potrzebna, konieczna — ale niech będzie również wzorowa!

Na marginesie ankiety proponujemy jedno: jest gorąco, jest lato i wielu pyta o zsiadłe mleko z kartoflami. Dlaczego nie wstawić tego smacznego dania do jadłospisu?

Dlaczego Muzeum Regionalne

jest ciągle zamknięte?

Wielu spośród mieszkańców naszego miasta nie wie chyba wcale, że Tomaszów posiada jedno z nielicznych w Polsce, Muzeum Regionalne, a napewno niewielu zainteresowało się nim, choć już przed dwoma laty udostępniono je zwiedzającym.

W bieżącym roku Muzeum, dla którego mały budynek przy ul. Antoniego był zbyt ciasny, przeniosło się do dawnego pałacu hrabiów Ostrowskich, zajmowanego przed tym przez Spółdzielnię Rolniczo-Handlową „Samopomoc Chłopską". Niestety po przeprowadzce muzeum „usnęło". Miłośnicy rodzimej regionalnej kultury, pragnący obejrzeć zbiory, zastawali drzwi zamknięte.

Zaciekawieni tym stanem, trwającym kilka miesięcy (od początku roku), nawiązaliśmy kontakt z kierownikiem muzeum ob. Dekowskim, który udzielił nam wielu ciekawych, a w sumie niezbyt pocieszających wiadomości. Oto, jak się przedstawia obecnie sprawa muzeum.

Zostało ono upaństwowione z dn. 1 stycznia br. (uprzednio należało do Tow. Krajoznawczego) i przeniesione do nowego locum. Jednak po oględzinach lokalu okazało się konieczne przeprowadzenie radykalnego remontu. Fundusze na ten cel zostały przyznane — początkowo, na prace wstępne w okresie czterech miesięcy po 40 tysięcy złotych, od maja zaś, gdy miał się rozpocząć właściwy remont — odpowiednio większe. Z powodu jednak nielicznego personelu i trudności w obracaniu otrzymywanymi dotacjami (brak fachowego kancelisty) oraz opieszałości oprawującego plan remontu inż. Zagrzejewskiego, termin otwarcia muzeum jest jeszcze dość odległy — w granicach jednego — dwu kwartałów. Na razie, póki nie sporządzono szczegółowych planów, żadnych konkretnych prac nie można przedsięwziąć.

Tyle ob. Dekowski. My ze swej strony uważamy za stosowne dodać, że w całej tej sprawie tkwi wiele niedbalstwa. Przecież jeżeli fundusze były, należało już dawno postarać się o zaplanowanie i rozpoczęcie robót, a nie odkładać sprawy w nieskończoność. Nie będziemy analizować, kto tu zawinił, lecz sądzimy, że przyśpieszenie toku prac winno nastąpić jak najszybciej, tak aby można było uprzystępnić zakład zwiedzającym.

Zainteresowanych informujemy, że muzeum posiada eksponaty z dziedziny budownictwa regionalnego, sztuki użytkowej i zdobnictwa ludowego oraz zawiązek działu przyrodniczego, a także bogatą bibliotekę ze starymi dziełami. Kierownik muzeum, ob. Dekowski, jest znanym i zamiłowanym etnografem, najlepszym znawcą regionu opoczyńskiego. Podczas Zielonych Świąt zjechała nawet do Tomaszowa 30-osobowa ekipa studentów-etnografów z prof. Kazimierą Zawistowicz na czele, w celu zapoznania się z wymienionym regionem. Ekipa zwiedziła muzeum, pracownię garncarza, wysłuchała referatu ob. Dekowskiego „Wesele" opoczyńskie" oraz udała się na Święto Ludowe do Opoczna i odpust — kiermasz do Studzianny, gdzie podziwiano stroje i wyroby ludowe.

Jak widzimy więc — i na tym polu naukowo-kulturalnym Tomaszów przestaje być „Kopciuszkiem", pozostaje nam tylko życzyć sobie żywszego rozwoju tak pożytecznej placówki, jaką jest Muzeum Regionalne. Narazie czekamy na meldunek o jego otwarciu.

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka w dn. 10 czerwca 1930 r.

„FASZYSTOWSKIE KOCHAJMY SIĘ"

W związku z przyjazdem do Warszawy faszystowskiego ministra spraw zagranicznych — Grandiego — odbył się bankiet, na którym wznoszono szereg toastów na cześć przyjaźni z faszystowską Italią.

SAMOBÓJSTWO FORTANCERKI

24-letnia fortancerka — Marta Wiechowczak wypiła większą ilość nieznanej trucizny, ponosząc śmierć na miejscu. Wiechowczak od dłuższego czasu była bez engagement (bez zajęcia) — pisze „Republika".

WOLNE POSADY

Państw. Urząd Pośrednictwa Pracy poszukuje kandydatów z dobrymi referencjami i kwalifikacjami na następujące posady: 6 służących do gospodarstwa domowego, 1 numerowego bezdzietnego (nic więcej).

JULIANÓW OTWARTY — ALE NIE DLA WSZYSTKICH

Park Julianów otwarty przez cały dzień. Wejście dla dorosłych 60 groszy, dzieci i wojskowi — 30 groszy. („Republika").

PRZYGODA KSIĘŻNEJ

„Księżna Maria Ewa Radziwiłłowa, z domu Zawisza - Kiejzgajłło, wdowa po księciu Michale, stryju księcia Janusza Radziwiłła przechodząc przez jezdnię na rogu Daniłłowiczowskiej i Bielańskiej potrącona została przez pędzącego rowerzystę tak nieszczęśliwie, że złamała nogę i doznała wstrząsu mózgu. („Głos Poranny").

DZIECI ZAGROŻONE GRUŹLICĄ

Na 123.557 zbadanych dzieci, na terenie Łodzi i województwa, **45.710 dzieci jest wycieńczonych i zagrożonych gruźlicą.** („Kurier Łódzki").

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. Obrońców Stalingradu 21) (tel. 150-36)
Codziennie o godz. 19.15 komedia Al. Fredry „Wielki człowiek do małych interesów"
Kasa czynna od godz. 10 — 13 i od 16.

PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)
Dziś o godz. 19.15 komedia Michała Bałuckiego pt. „Dom otwarty".

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (ul. Daszyńskiego 34, tel. 181-34)
Sobota, dnia 10 czerwca 1950 r. O godz. 19.15 „Makar Dubrawa".

TEATR „PINOKIO" (ul. Nawrot 27)
Sobota, dnia 10 czerwca 1950 r. godz. 8 — 13.30 według zamówień dla szkół widowisko zamknięte pt. „Nowa szata króla".

TEATR „ARLEKIN" (ul. Piotrkowska 152)
Sobota, dnia 10 czerwca 1950 r. o godzinie 17.15 na scenie letniej widowisko pt.: „Wesoła maskarada", w razie niepogody „Złota rybka". Kasa czynna codziennie od godziny 10.

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI ul. St. Jaracza 2, tel. 217-49 kier. art. Ida Kamińska ZESPÓŁ WROCŁAWSKI
Sobota, dnia 10 czerwca 1950 r. premiera „Przyjaciele" A. Uspienskiego w przekładzie i reżyserii I. Grudberga. Początek o godzinie 19.30.

TEATR „OSA" Traugutta [illegible] 272-70
Sobota, dnia 10 czerwca 1950 r. Ostatnie dni! Dziś o godzinie 19.30 „Romans z wodewilu".

KINA

ADRIA — Kino nieczynne z powodu remontu.
BAŁTYK (Narutowicza 20) „Zdradzieckie skały" — godz. 16, 18.30, 21
BAJKA (Franciszkańska 31) „Hrabia Monte-Christo" I seria godz. 18, 20
GDYNIA (Daszyńskiego 2) „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 23" godz. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL — dla młodzieży (Legionów 2) Program składany: Dzieje jednej obrączki". „Słoń i Mrówka", „Noc Noworoczna", „Mistrz narciarski", „Kim zostanę" godz. 16, 18, 20
MUZA (Pabianicka 173) „Hrabia Monte-Christo" II seria godz. 18, 20
POLONIA (Piotrkowska 67) Kino nieczynne z powodu remontu.
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Dziś o wpół do jedenastej" godz. 17.30, 20
ROBOTNIK (Kilińskiego 178) „Płomień Nowego Orleanu" godz. 18, 20
ROMA (Rzgowska 84) „Program składany" („Szara szyjka", „Siedem czarodziejskich płatków", „Biegiem Wołgi") godz. 18, 20
REKORD (Rzgowska 2) „Nieodrodna córka" godz. 18, 20.30
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Czarodziejski kryształ" godz. 18, 20
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „Młoda Gwardia" I seria godz. 18, 20
TĘCZA (Piotrkowska 108) „Saławat wódz Baszkirów" godz. 16.30, 18.30, 20.30
TATRY (Sienkiewicza 40) „Kłopoty referenta Trziszki" godz. 16.30, 18.30, 20,30
WISŁA (Daszyńskiego 1) „Kłopoty referenta Trziszki" godz. 17, 19, 21
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Legitymacja partyjna" godz. 16.30, 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) „Urodzony w październiku" godz. 16, 18, 20
ZACHĘTA (Zgierska 26) „Pieśń Abaja" godz. 18, 20

RADIO

Program audycji na dzień 10 czerwca 1950 r. (sobota)

12.04 Dziennik; 12.45 (Ł) Audycja pt. „Pastwisko nie wystarcza"; 14.20 (Ł) Muzyka popularna; 14.45 (Ł) Reportaż pt. „W Tygodniu Ligi Lotniczej"; 14.55 Koncert solistów; 15.30 Słuchowisko dla świetlic dziecięcych „Wiatrowa pogoda"; 16.00 Dziennik; 16.30 (Ł) Recital śpiewaczy D. Pawłowskiej; 16.50 (Ł) „Kobiety w życiu społecznym wsi"; 17.00 „Przy sobocie po robocie"; 18.00 Audycja „SP"; 18.15 Muzyka ludowa; 18.40 Wszechnica; 19.15 (Ł) Koncert Muzyki Polskiej; 20.00 Dziennik; 20.40 „Na muzycznej fali"; 21.10 Śląskie pieśni ludowe; 21.30 Reportaż z meczu tenisowego Irlandia — Polska; 22.00 Opowieść o A. Mickiewiczu; 22.35 (Ł) Jutro na bieżniach i boiskach kraju"; 22.40 (Ł) Lekkie melodie radzieckie; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.15 Muzyka taneczna.

Ze sportu

Na osiem walk-pięć znaków zapytania

Z łodzian najwięcej szans na zdobycie dwóch punktów posiada tylko Anielak

Dzisiaj o godzinie 19 w hali ZS „Włókniarz" odbędzie się dawno oczekiwany mecz bokserski Śląsk—Łódź. Zestawienie walczących par wyglądać ma następująco (na pierwszym miejscu goście).

Waga musza: Zadora—Anielak.
Waga kogucia: Grzywocz—Matecki.
Waga piórkowa: Brzeziński—Zajączkowski.
Waga lekka: Kępa—Marcinkowski.
Waga półśrednia: Maciejewski—Debisz.
Waga średnia: Sznajder—Olejnik.
Waga półciężka: Nowara—Wieczorek.
Waga ciężka: Drapała—Jaskóła.

Ze względu na długą przerwę w imprezach pięściarskich trudno nam zorientować się w obecnej formie naszych chłopców, toteż wszelkie papierowe obliczenia szans mogą tym razem zawieść z kretesem. Posłuchajmy więc co o nich mówią ci, którzy tkwią w naszym pięściarstwie od szeregu lat i z racji swych „urzędów" formę naszych pięściarzy znają w ciągu całego roku.

Prezes ŁOZB Ejme, jeśli chodzi o horoskopy jest ostrożny:

— Przewiduję wynik raczej remisowy 8:8 — mówi — ale wskazać palcem zwycięzców nie potrafię.

NAJCIEKAWSZE WALKI

— Najciekawiej zapowiadają się walki w wagach cięższych, gdyż tutaj najtrudniej przewidzieć zwycięzców. Zacznijmy od wagi najcięższej: Drapała — Jaskóła. Będzie to walka rewanżowa za mistrzostwo Polski. Jaskóła będzie się chciał zrewanżować Ślązakowi za odebranie mu tytułu w Gdańsku i gdy, nie pozwoli się trafić, spotkanie może wygrać.

CO BĘDZIE JAK DRAPAŁA TRAFI?

Gdy jednak Drapała trafi? — pytamy.

— Wtedy może być źle, gdyż Ślązak posiada bardzo silny cios — mówi nasz rozmówca.

Drugim spotkaniem, które interesuje mnie specjalnie — mówi prezes ŁOZB — będzie walka w wadze półciężkiej, pomiędzy Nowarą, a Wieczorkiem. Wieczorek według opinii kierowników drużyn startujących w Gdańsku winien być obok Nowary drugim finalistą w wadze półciężkiej. Czy na to **w istocie zasłużył, przekonamy się w sobotę.**

SZNAJDER CZY OLEJNIK?

— Bardzo ciekawie zapowiada się również walka w wadze średniej — **pomiędzy Sznajderem a Olejnikiem. Sile ciosu przeciwstawi się tutaj technika.**

Debisza zobaczymy na ringu poraz pierwszy od mistrzostw Polski. Przeciwnik jego Maciejewski jest nadzieją Śląska, więc i ta walka zapowiada się ciekawie.

ATUTEM KĘPY JEST KONDYCJA...

— Drugą nadzieją Śląska jest Kępa, przeciwnik Marcinkowskiego. Posiada on niezły cios, ale największym jego atutem jest wspaniała kondycja fizyczna, której właśnie brak łodzianinowi.

W wadze piórkowej Zajączkowski będzie miał bardzo niebezpiecznego przeciwnika. Brzeziński, rewelacja turnieju gdańskiego, posiada dobry cios i dobrą technikę, toteż więcej szans daję jemu.

MATECKIEGO MOŻE ZASTĄPIĆ SZALIŃSKI

— W wadze koguciej nie jest wykluczone, że Mateckiego zastąpi Szaliński, o ile oczywiście nie będzie miał dużych trudności z wagą. No oczywiście tutaj będziemy mieli nie wiele szans na zdobycie punktów. W wadze natomiast muszej typuję na zwycięzcę Anielaka — kończy nasz rozmówca.

TRAMWAJE ZAPEWNIONE

A teraz, tym wszystkim, którzy się wybierają na dzisiejszy mecz, komunikujemy: w hali zostały wyjęte wszystkie okna, aby publiczność miała czym oddychać i zarezerwowane dodatkowe tramwaje, aby mogła bez trudności dostać się do domów.

Pod znakiem dwóch kół



W czwartek w Łodzi odbył się szereg wyścigów kolarskich, w których brali udział nie tylko czołowi nasi zawodnicy, ale i ...nasi milusińscy. Na zdjęciu u góry najmłodsi zwycięzcy, u dołu fragment wyścigu głównego, który wygrał Wójcik (Warszawa)

Z igrzysk szkolnictwa zawodowego w Warszawie

W Warszawie rozpoczęły się w czwartek 8 bm. eliminacje Igrzysk Szkolnictwa Zawodowego. W igrzyskach sportowych bierze udział imponująca cyfra około 2 tys. chłopców i dziewcząt ze szkół zawodowych z całego kraju.

Rozegrano 34 walki pięściarskie, w których wyróżnili się: w wadze muszej Kukier (Lublin), **Kargier (Łódź)**, Wojnowski (Poznań), mimo porażki z Kargierem. W w. piórkowej Izydorczyk (Szczecin), w w. lekkiej Borkowski (Warszawa), Wytyk (Poznań) w w. półśredniej Karpiński (Warszawa), w w. średniej Stysiał (Kraków), Wisz (Rzeszów).

Poza tym rozegrano eliminacyjne spotkania w koszykówce męskiej, które przyniosły następujące wyniki: Gdańsk — Szczecin 33:23, Kraków—Wrocław 65:20, **Toruń—Łódź 37:40**, Warszawa—Rzeszów 73:18.

W siatkówce żeńskiej Toruń pokonał Lublin 2:0, Gdańsk—Wrocław 2:0, Katowice — Kielce 2:1, **Łódź—Warszawa 2:1.**

W siatkówce męskiej Wrocław—Lublin 2:1, **Łódź—Toruń 0:2**, **Gdańsk**—Katowice 2:0, Warszawa Kraków 2:0.

Spotkania w piłce nożnej przyniosły następujące wyniki: Min. Górnictwa — DOSZ (Warszawa) 3:0 (1:0) Katowice—Toruń 1:0 (0:0).

W szczypiórniaku Poznań pokonał Katowice 3:2 (2:2), Toruń—Lublin 4:3 (2:2), **Warszawa—Łódź 9:3 (6:1)**, Wrocław—Kraków 1:9.

Odbył się również marsz patrolowy dziewcząt na dystansie 3 tys. m w ramach wieloboju junackiego. Zwyciężył zespół Wrocławia w czasie 18:54,2 przed Katowicami 20:25,5.

Z życia KS „Budowlani"

Zarząd Związkowego Klubu Sportowego „Budowlani", zawiadamia, że została utworzona Sekcja Gimnastyczna. Treningi Sekcji prowadzić będzie znany zawodnik repr. Polski — trener Kirkicki Jan.

Zapisy nowowstępujących do Sekcji przyjmuje sekretariat Klubu w poniedziałki, środy i piątki od godz. 18.

Nasi korespondenci piszą..

W ramach rozgrywek o „Puchar Polski", drużyna piłkarska przy Studium Przygotowawczym na Wyższe Uczelnie w Łodzi rozegrała dwa spotkania: z Wyższą Szkołą Pedagogiczną i z Politechniką. Oby dwa spotkania zakończyły się zwycięstwem drużyny Studium. Mecz Studium — Wyższa Szkoła Pedagogiczna, zakończył się stosunkiem 10:1, a mecz Studium — Politechnika 4:2.

Roman Frątczak
korespondent Głosu Robotniczego przy Studium Przygot. na Wyższe Uczelnie

Mistrzostwa piłkarskie ZSRR

MOSKWA. — Leader rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo ZSRR — Zenit (Leningrad) umocnił swą pozycję na czele tabeli zwyciężając Torpedo 4:0. Zenit ma obecnie po 11 grach — 18 pkt.

Dzisiejsze imprezy...

Kalendarzyk dzisiejszych imprez sportowych przedstawia się następująco:

Zawody bokserskie: w hali sportowej na Widzewie o godz. 19 odbędzie się towarzyski mecz międzymiastowy Łódź — Śląsk. Walczyć będą najlepsi pięściarze obu okręgów. O godz. 18.30 odbędą się dwa spotkania finałowe juniorów w wagach: koguciej i lekkiej. Na boisku Legii przy Placu 9 Maja odbędzie się mecz o mistrz. kl. B Legia — Związkowiec (Tomaszów).

Zawody lekkoatletyczne: stadion ŁKS Włókniarza, godz. 16 pierwszy dzień mistrzostw okręgu drużyn klasy A w konkurencji męskiej i żeńskiej. Zawody obejmują wszystkie konkurencje głównych mistrzostw Polski.

Piłka ręczna: boiska Unii przy ul. Piotrkowskiej 180: zawody o mistrzostwo w siatkówce męskiej: klasa A: godz. 17: Unia — ŁKS Włókniarz, godz. 17.45 AZS — Spójnia, godz. 18.30 Unia — Spójnia, godz. 19.15 Związkowiec — AZS.

Klasa B godz. 17: Unia II — ŁKS Włókniarz II, godz. 17.45: AZS II — Spójnia II, godz. 18.30 Unia II — Spójnia II, godz. 19.15: Związkowiec II — AZS II.

Zawody szermiercze: w sali Ogniska przy ul. Traugutta o godz. 17 odbędzie się pierwszy krok w konkurencji żeńskiej. Na starcie stanie 16 młodych zawodniczek. W ramach mistrzostw odbędzie się szereg pokazów a mianowicie: walka na bagnety, oraz walki w szpadzie, szabli i florecie.

Kącik szachisty

red. Wróblewski i Furs

Dnia 1 sierpnia rozpoczną się w Iwoniczu-Zdroju II Indywidualne Mistrzostwa Polski Juniorów. Turniej trwać będzie do 15 sierpnia i brać w nim będzie udział 14 zawodników, którzy przeszli przez eliminacje okręgowe. Imienne wyznaczanie graczy jest niedopuszczalne. W związku z tym Łódzki Okręgowy Związek Szachowy organizuje Mistrzostwa Okręgu Juniorów, w których mogą wziąć udział wszyscy zawodnicy zgłoszeni do Okręgu i którzy nie przekroczyli 18 lat i 6 miesięcy. Zapisy przyjmuje ob. Katajew w lokalu Koła Szachowego „Ogniska", Łódź, ul. Moniuszki 4-a. W dniu 15 bm. lista uczestników zostanie zamknięta. Dnia 16 bm. o godzinie 18 w lokalu ŁOZ Szach. w Łodzi przy ul. Curie-Skłodowskiej 28, odbędzie się zebranie organizacyjne Mistrzostw. Obecność zawodników obowiązkowa.

Dnia 10 bm. o godzinie 18 w lokalu Koła Szachowego „Ogniska" przy ul. Moniuszki 4-a odbędzie się zebranie wszystkich członków i sympatyków Koła, na którym omawiane będą sprawy organizacyjne, rozdane będą legitymacje koła, oraz zostanie omówionych i zademonstrowanych kilka partii z Budapesztu.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. naczelnego	218-23
Sekretarz odpowiedzialny	219-05
Dział partyjny	216-19
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych	219-42
Dział mutacji	223-29
Dział miejski i sportowy	254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny	218-11
Dział rolny	254-21 wewn. 9
Redakcja nocna	172-31

Kolportaż.
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75
Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Prenumeratę przyjmuje P.P.K. „Ruch" na konto P.K.O. Nr. VII-6633.

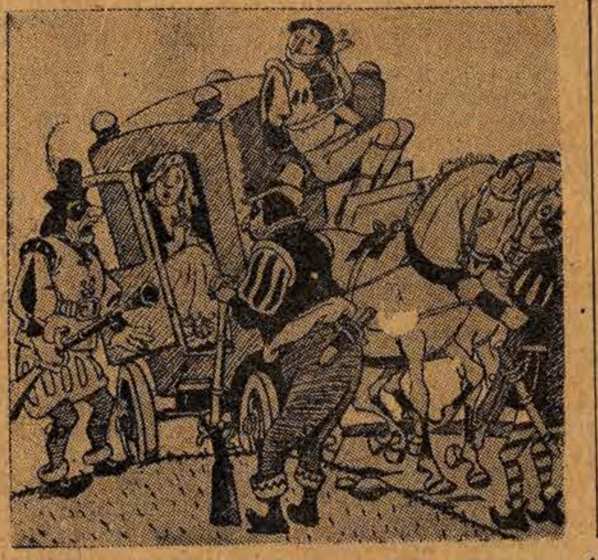
D1-17374

Historia bandytyzmu.

(Rys. Hania-„Krokodil")



W epoce kamiennej



W średnich wiekach



Na początku XX wieku



W roku 1950